PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 75 (876) ŚRODA DNIA 20 WRZEŚNIA 1933 ROKU ROK XIII

Sensacie walk o wejście do Ligi!

5 zwycięstw nad Węgrami

uzyskują lekkoatleci polscy podczas meczu w Kr. Hucie, który w ogólnej punktacji dał wynik 47½:34½ dla gości

Walasiewiczówna bije 2 rekordy świata i Koubkovą

W.sła na czele tabeli ligowej. Maks Sto'arow m:strzem Łodz'. Rewja lekkoatletów żydowskich

KRÓLEWSKA HUTA, 17.9. — Tel. wł. — Czwarte spotkanie międzypaństwowe lekkoatletów Węgier i Polski przyniosło nam znowu porażkę. Osłabiona drużyna węg:erska okazała się dla nas ciągle jeszcze przeciwnikiem zbyt silnym, rutynowanym, a przytem zaprawionym w ciągłych poważnych spotkaniach.

Mimo to drużyna nasza spisała się dzielnie i choć daleka od pełnej formy wzniosła się, mimo fatalnych warunków atmosferycznych, na najwyższy w sezonie obecnym poziom.

Pierwszy po kilkodniowym deszczu pogodny dzień zgromadził na stadjonie w Król. Hucie około 3000 publiczności, która serdecznie powitała defiladę obu drużyn. W szeregach polskich zabrakło Siedleckiego, który nie zjawił się z przyczyn niewiadomych no i Sikorskiego, na którego miejsce stawił się Twardowski.

Kwiaty, przemówienia, hymny państwowe, potem haniebnie niemrawe polskie „czołem" i suche jak grom trzykrotne węgierskie „eljen".

W chwilę potem rozpoczęła się już walka na bieżni. Bieg 400 m. przez płotki zakończył się pełnym triumfem barw polskich. Węgrzy wystąpili w składzie rezerwowym, gdyż Nagy nie przyjechał (po ostatnim zwycięstwie w Turynie było to dla niego połączone z dość dużym ryzykiem), a Kovacza, który oszczędzał się na setkę zastąpił Javor.

Już po kilkunastu mtr. Javor wycofuje się, a Kostrzewski dogania Vertesa biegnącego po drugim torze. Na pierwszej prostej widzimy obu Polaków na przodzie, ale Vertes trzyma się za niemi w niewielkiej odległości. Kostrzewski wysuwa się zdecydowanie, Vertes opada na siłach i na ostatniej prostej trybuny witają już entuzjastycznie podwójne nasze zwycięstwo. Vertes przewraca ostatni płotek, zatacza się i pada na sąsiednim torze. Dobiega on do mety daleko za Polakami, lecz przez niewytłomaczalną kurtuazję sędziów nie zostaje zdyskwalifikowany. Wygrał Kostrzewski w doskonałym czasie 55.4 osiągniętym mimo fatalnych warunków z zupełną łatwością. Maszewski jest również nadspodziewanie dobry — 56.6.

Rzut kulą rozgrywany równocześnie przynosi nam drugie zkolei zwycięstwo. Heljasz walczy sam przeciwko dwum Węgrom i z miejsca obejmuje prowadzenie, przekraczając 15 m. Darany również zbliża się do tej granicy, a Solty, który z powodzeniem zastąpił Csany'ego mimo nienadzwyczajnych warunków osiąga dobry wynik. Kolejność nie ulega już zmianie do końca. Pierwsze miejsce zdobywa Heljasz (rękę ma ciągle chorą) 15:30 cm., drugi Darany 14.89, trzeci Solty 14.49.

Bieg 1500 m. mimo słabego wyniku przyniósł nam radosną niespodziankę. Zwycięstwo Szabo nie mogło ulegać wątpliwości. Natomiast zupełnie nieoczekiwane było trzecie miejsce Lesickiego, który przecież już na ostatniem zebraniu PZLA skazany był na zagładę. Pierwsze dwa koła prowadzą wszyscy na zmianę, dopiero na trzeciem Szabo zaczyna zdecydowanie uciekać a dwaj Polacy rezerwują siły na końcową rozgrywkę z Albertem. Taka taktyka okazała się znakomitą, gdyż zarówno Kucharski, jak i dochodzący go na końcu Lesicki odrzucają z łatwością Alberta na ostatnie miejsce.

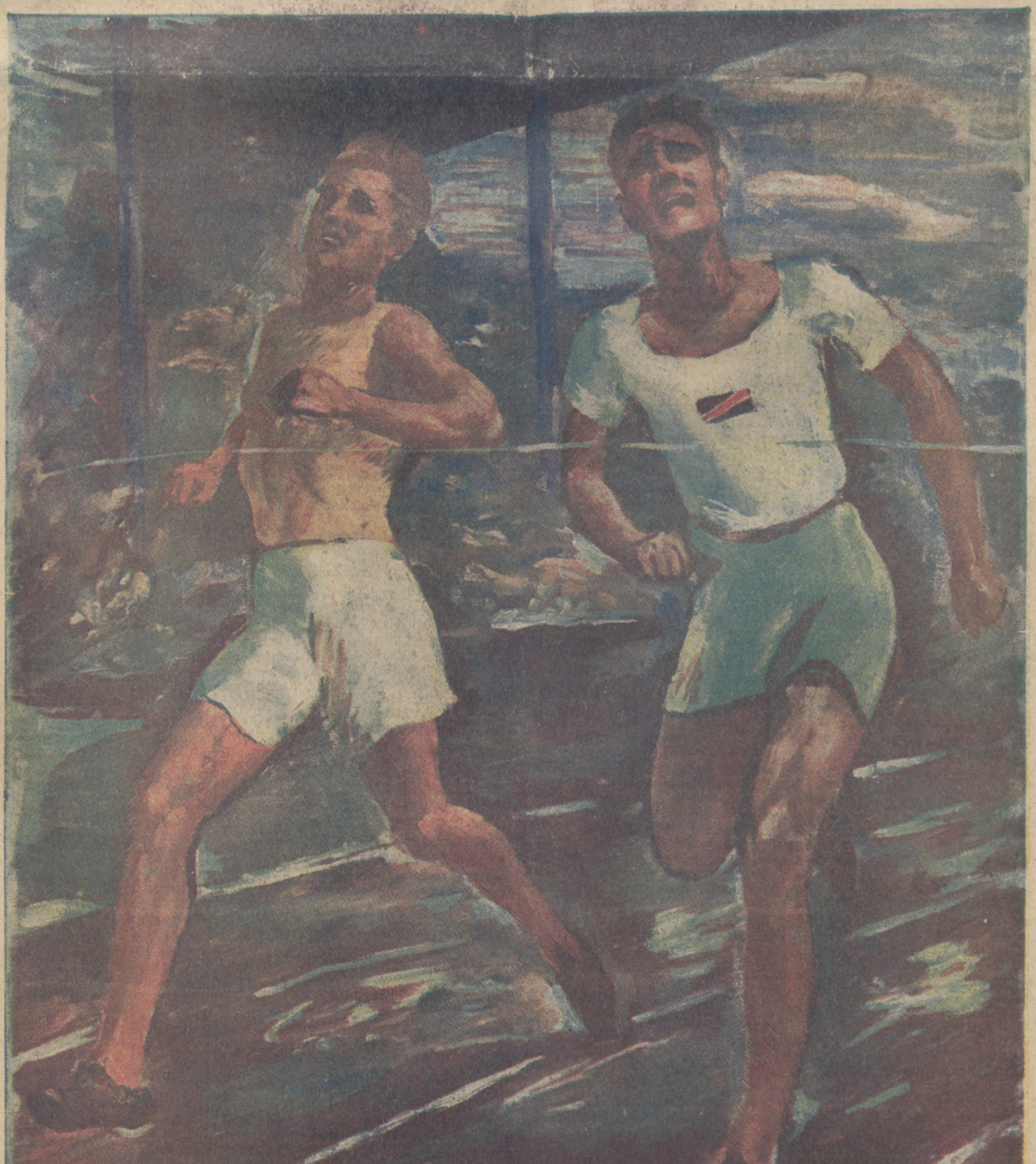
Atak Lesickiego sprawił nawet Kucharskiemu wiele kłopotu, to też przed samą metą bronił się on przed minięciem wyraźnie zabiegając drogę poznańczykowi. Szabo wygrał w mizernym czasie 4:14.4. Kucharski miał 4.17, Lesicki tuż za nim.

Bieg 100 m. mimo wystawienia przez Węgrów zapasowych biegaczy dopełnił serje naszych porażek na tym dystansie. Po dobrym starcie wysuwa się na czoło wspaniale dysponowany Kovacz, odsuwając się coraz bardziej od Polaków, którzy walczyli już tylko między sobą. Ta ostatnia rozgrywka kończy się niespodziewaną porażką Trojanowskiego II, którego Twardowski mija na ostatnich metrach. Kovacz wyrównuje rekord węgierski osiągając znakomity czas 10.6. Paicz miał 10.7, Twardowski — 11.

400 m. płaskie pozwala nam odrobić stracony teren i podjąć raz jeszcze prowadzenie w ogólnej punktacji. Biniakowski rusza znakomicie i prowadząc bieg z miejsca do miejsca wygrywa pewnie. Maszewski, którego wystawiono tylko dla przyzwoitości, początkowo idzie ostatni nie wierząc w możliwości sukcesu po ciężkim biegu z płotkami. Na ostatniej prostej zdobywa się jednak na kolosalny wysiłek i przy entuzjastycznem aplauzie widowni wysuwa się na trzecie miejsce. Biniakowski wygrał w 50.4 sek., Szallay miał 51.1. Maszewski 51.8. Duha był czwarty tuż za Polakiem.

110 m. przez płotki przyniosło Węgrom spodziewane dwa pierwsze miejsca, choć niewiele brakowało do innego zakończenia. Błyskawicznie szybki Kovacz mimo braków stylowych pędzi cały czas na przedzie, ale za to Javor zostaje kompletnie na starcie i na drugim płotki jest 4 m. za Polakami. Naszym płotkarzom nie starczyło jednak wytrzymałości i tuż przed metą dają się minąć finiszującemu Węgrowi. Zwycięża Kovacz w równe 15 sek., Javor ma 15.6, a Zaborzyński debiutujący doskonale w reprezentacji 15.8. Tuż za nim Niemiec.

Dokończenie na str. 2-ej.



DAR P.Z.L.A. DLA WĘGRÓW
Obraz, namalowany specjalnie przez doskonałego kiedyś płotkarza Polonii, p. Z. Korolkiewicza, utalentowanego artystę malarza.



STEFAN KOSTRZEWSKI
obchodził w Kr. Hucie jubileusz 20-go startu w barwach Polski i uświetnił go zwycięstwem w biegu 400 mtr przez płotki.



BINIAKOWSKI (Warta)
nie zawiódł na meczu z Węgrami wygrywając zdecydowanie bieg 400 mtr.

Kostrzewski, Biniakowski, Twardowski, Kuźmicki, Heljasz

Dokończenie relacyj specjalnego wysłannika „Przegl. Sport." z meczu z Węgrami w Król. Hucie

W skoku wdal znowu uśmiechnęło się nam szczęście. Rezerwowi Węgrzy nie mogli zaimponować (nie przybył ani Balogh, ani Koltay, ani Fekete). To też znakomicie dysponowany Twardowski zwyciężył łatwo, aż 5-krotnie przekraczając 7 m. Nowakowi nie wyszedł dobrze ani jeden skok, choć za każdym razem 7 zdawało się wisieć w powietrzu. Najlepszy skok Twardowskiego wyniósł 7.10 cm. Szabo Josse dwa razy skoczył po 7 m. 5 i pół cm., Nowak 6.90, a Megyery 6.84, Luckhaus skacząc poza konkursem miał także lepiej od Megyery bo 6.88.

W tym momencie odwróciło się od nasz powodzenie, dopisujące nam z początku tak wspaniale. Bieg 5000 m. przyniósł rozczarowanie prawdziwie bolesne. Już po kilku okrążeniach Węgrzy Kelen i Simon tworząc zgrany tandem zaczynają się odsuwać od Polaków. Fiałka podobno mocno przeziębiony biegnie ciężko i już po pierwszym klm. widać, że niema w walce o pierwsze miejsce nic do powiedzenia. Puchalski nie decyduje się jednak na minięcie go i biegnie w odstępie dalszych 20 m. Doping publiczności nic nie pomaga. Fiałka ma nogi z ołowiu i na każdem okrążeniu zostaje coraz bardziej z tyłu.

Jest chwila nadziei, gdy Simon poprawia spadający pantofel. Na tej manipulacji traci ze 60 m., lecz Fiałka nie jest już w stanie przypuścić ataku i pozwala mu swobodnie uciec. Ten smutny bieg kończy się zwycięstwem Kelena w 15:37.7 przed Simonem 15:43, Fiałka ma wszystkiego 16:11.6, a więc blisko minutę (!) gorzej jak w Warszawie. Puchalski około 16:20, Orłowski biegnący poza konkursem cały czas ostatni.

Oszczepnicy rozpoczęli rzucać jeszcze przed końcem biegu. Mistrz akademicki z Turynu pogromca Sulego i Weimanna — Varsegi prowadzi od początku i zwycięża pewnie. Mikrutowi udaje się jeden tylko rzut, którym wyprzedza szczęśliwie Borosza. Luckhaus cały czas ostatni, ale metr tylko dzieli go od gorszego z Węgrów. Turczyk z chorą ręką oglądał te walkę z trybuny. Rzut Varszegiego wyniósł 63.20 m. Mikrut miał 59.22, Boross 55.71, a Luckhaus 54.11.

W skoku wwyż również mogło być lepiej. Po pierwszych skokach upatrywali zwycięzcę w Pławczyku, który aż do wysokości 181 cm. przechodził wszystko z ogromną łatwością nie zdejmując nawet treningowych pantalonów. Niemiec skończył karjerę po przekroczeniu 176 cm. Styl rozpaczliwy. Dość powiedzieć, że najlepsze skoki miał wówczas, kiedy nad poprzeczką przechodził poprostu w kucki. 186 cm. przeszedł jeden Kesmarky, za drugim skokiem. Pławczyk zrzucił tę wysokość trzykrotnie, wyczyniając na mroźnym wietrze przed każdym skokiem przedziwne i strasznie długie nabożeństwo. Podzielił on punkty z Solyomem, zastępującym pierwszego skoczka Węgier — Bodossy'ego.

W rzucie dyskiem nie liczyliśmy na nic, to też dwa pierwsze miejsca Węgrów nikogo nie zaskoczyły. Heljaszowi, który ostatnio na treningach zdecydowanie przekraczał rekord polski rzuty wyraźnie nie wychodziły, choć i tak osiągnął najlepszy swój tegoroczny wynik. Wygrał Remecz — 47.50 m., 2) brzuchaty Donogan — 46.83, 3) Heljasz 44.17 m.

Przedostatni punkt zawodów bieg 800 m. przyniósł nam jeszcze jedno upragnione zwycięstwo. Tuż po starcie wysuwa się na czoło Kuźmicki i prowadzi bieg w dość ostrem tempie przed Vertesem, Ignaczem i Kostrzewskim. Sytuacja nie uległa zmianie aż do końca. Kuźmicki odpiera dwa ostre ataki Vertesa i razem z nim wpada na ostatnią prostą. W tym momencie rozpoczyna również finiszować Kostrzewski, nie mogąc wcześniej zdobyć korzystniejszej pozycji do ataku.

Walka była wspaniała. Przy ogłuszającym ryku widowni wzdłuż całej prostej przebiega pierwszy Kuźmicki utrzymując aż do taśmy przewagę 30 cm. nad Vertesem. Kostrzewski mija Ignacza i zbliża się do czołowej dwójki, ale całej różnicy odrobić już nie potrafi. Kuźmicki zwycięża w 1 min. 59 s., Vertes tuż za nim, Kostrzewski o 3 mtr.

Sztafeta przypieczętowała czwartą naszą porażkę z Węgrami.

Ze startu rusza Czyż i po bardzo dobrym biegu wyrabia na przeciwniku (Duha) 4 m. przewagi. Te kilka metrów traci Trojanowski II już na skandalicznej zmianie. Biegnie równo z Szallayem, ale nowa kompromitacja podczas zmiany przekreśla już wszelkie nadzieje. Twardowski ulega zdecydowanie Kovaczowi, który dopiero na ostatnich metrach pokazuje całą swoją wartość. Teraz znowu zastraszająca zmiana z Biniakowskim. Nasz sprinter biegnie wspaniale i zbliża się nawet do Paitza, ale 10 m. odrobić już nie potrafi. Węgrzy mają 1:30.8, Polacy 1:31.5 (mimo wszystko nowy rekord!).

Tak skończyło się czwarte spotkanie z Węgrami: Węgrzy 47 i pół p., Polacy 34 i pół, a więc najzaszczytniejszy z dotychczasowych wyników. Co nas jeszcze więcej cieszy to 5 pierwszych miejsc zdobytych pewnie i zasłużenie.

W. Trojanowski.

Maks Stolarow znowu na korcie

Po roku przerwy ex-mistrz Polski demonstruje serję pięknych zwycięstw

ŁÓDŹ, 17.9. — Tel. wł. — Jubileuszowy turniej tenisowy ŁKLT o mistrzostwo Łodzi projektowany w obsadzie międzynarodowej ograniczony został do konkurencji krajowej i to w nienajlepszem wydaniu. Nie było nikogo z trójki naszych muszkieterów. Tłoczyński, Hebda, Wittman, zdaje się z satysfakcją unikają kortu łódzkiego. Zawód sprawili też zgłoszeni Volkmerówna i Spychała, przez co straciliśmy nadzieje na dwa emocjonujące finały, które nie odbyły się na mistrzostwach Polski: Jędrzejowska — Volkmerówna, Bratek — Spychała.

Turniej łódzki nie stał na wysokim poziomie i co gorsza nie należał do interesujących. Zaledwie kilka gier z całego turnieju zasługiwało na uwagę. Miłą niespodziankę turnieju jest powrót Maksa Stolarowa, który po rocznej przerwie dzięki bardzo dobrej kondycji fizycznej wygrał singla panów. Forma Maksa Stolarowa dojrzewała w oczach. Naturalnie tak długa przerwa wyryła głebokie ślady.

Jego droga do pierwszej nagrody prowadziła poprzez dwa łatwe ale w fatalnej formie rozstrzygnięte zwycięstwa nad Smoleńskim i Piotrowskim. W ćwierć finale bije on po ciekawej grze Bratka, w stosunku 6:4, 6:2, który uprzednio uporał się z Grohmanem 6:3, 6:4.

Półfinał przyniósł dużą niespodziankę. Faworytem był Jerzy Stolarow, który oddał dotąd tylko 9 gemów, tymczasem Maks, który w połowie pierwszego seta wpadł w uderzenie wygrał spotkanie w stosunku 7:5, 6:1.

Drugiego finalistę wyłoniło spotkanie Popławskiego z Fersterem. Po równej, mało zresztą ciekawej grze zwycięstwo uśmiechnęło się Fersterowi w stosunku 6:4, 6:3. Finał rozstrzygnął dla siebie po grze interesującej i równej Maks Stolarow wygrywając w stosunku 7:5, 6:4, 6:4.

Analiza gry Maksa Stolarowa jest w tej chwili trudna. Jedno tylko rzuca się w oczy, to bardzo dobra jego kondycja fizyczna.

Gra pojedyncza pań nie należała do ciekawych z braku silniejszej konkurencji. Jedrzejowska po nieciekawej, z powodu nierówności sił, serji zwycięstw dostała się do finału, gdzie oczekiwała na przeciwniczkę, którą miało wyłonić spotkanie Pozowska - Lilpopówna. Zwyciężyła Pozowska która półfinał wygrała w stosunku 6:3, 6:3. Finał oczywiście wygrała Jędrzejowska w stosunku 6:2, 6:1.

W grze podwójnej panów tylko jedno spotkanie półfinałowe Ferster, Bratek contra Stadtländer, Grohman wygrane przed pierwszym w stosunku 8:6, 10:8 zasługiwało ze względu na ciekawy przebieg na uwagę. W finale zwycięska ta para uległa kombinacji Jerzy Stolarow, Popławski 3:6, 2:6, 1:6.

W grze podwójnej mieszanej para Jędrzejowska — Jerzy Stolarow wygrała finał z parą Pozowska — Popławski bez większego wysiłku 6:0, 6:3.

Gra juniorów wykazała kopalnię talentów, ale stała pod znakiem miażdżących zwycięstw Bratka. W pięciu meczach oddał on wszystkiego 9 gemów. W finale pokonał on Schmeina 6:1, 6:4. Turniej przeprowadzony był bardzo sprawnie. Zainteresowanie publiczności było jednak mikroskopijnie małe.

Na poniedziałek dnia 18 b. m. zapowiedziany został finał drużynowy mistrzostw Polski w tenisie między stołeczną Legją a ŁKŁT w Łodzi. Wobec zakazu gry Tłoczyńskiemu i Wittmanowi przez PZLT przed ich wyjazdem do Pragi, finał mistrzostw drużynowych przesunięty został na połowę października.

Wisła-Ł.K.S. 1:0

Artur zdobywcą bramki

KRAKÓW, 17.9. — Tel. wł. — **Wisła — ŁKS 1:0 (1:0). Bramkę strzelił Artur. Sędziował p. Gracarek.** Wisła po ostatniem zwycięstwie nad Cracovią oraz remisie z ŁKS-em w Łodzi uchodziła za faworyta powyższego spotkania które też wygrała.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

ŁKS: Piasecki; Karasiak, Fliegel; Pegza, Wenc, Jańczyk; Durka, Mueller, Tadeusiewicz, Król, Urbański.

Wisła: Madejski; Pychowski, Szumilas; Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek; Feret, Obtułowicz, Artur, Sołtysik, Łyko.

Przez pierwszy kwadrans gra jest wyrównana. Obie drużyny przeprowadzają szybkie ataki. Bramkarze mają dużo zatrudnienia. Powoli jednak Wisła przejmuje inicjatywę w swe ręce i aż do przerwy panuje niepodzielnie na boisku. W tym okresie gra Wisła koncertowo, niema żadnego słabego punktu. Nawet zazwyczaj nie pewny Madejski broni brawurowo. Atak popierany wyśmienitemi podaniami pomocy sunie raz po raz płynnie, piękna przyziemna gra na bramkę przeciwnika; na skutek impotencji strzałowej nie umieją gospodarze zaznaczyć cyfrowo swej przewagi.

Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę strzelił pięknie Artur w 19 minucie po ładnem podaniu Obtułowicza. W chwilę później Łyko ma sposobność wynik podwyższyć, mocny strzał odbija się jednak o obrońcę. Łodzianie w tej części przeprowadzają tylko nieliczne wypady, ale pomoc Wisły wystarcza w zupełności by je w zarodku zlikwidować.

Po przerwie obraz gry się zmienia. Wprawdzie Wisła utrzymuje przewagę do końca, jednak gra jest bez tempa i miejscami nawet nudna. Wisła kilkakrotnie może wynik podwyższyć. Szereg pięknych strzałów Artura broni doskonale w tym dniu dysponowany Piasecki, bądź też nie trafiają celu.

W 28-ej minucie bije Wisła trzy kornery z rzędu. Druga bramka wisi na włosku, jednak atak jest nieporadny i nie umie się zdobyć na skuteczny strzał.

Również Łodzianie mają szanse na wyrównanie. Król oddaje kilka pięknych strzałów. Jeden z nich w 37-ej minucie o mało nie ląduje w bramce. Madejski w ostatniej chwili odbija piłkę na out.

Pod koniec meczu goście widząc, że klęska jest nieuniknioną — nie siłą się nawet na wyrównanie. Również Wisła, mając pewną wygraną nie dąży zbytnio do podwyższenia zwycięstwa.

W Wiśle przedewszystkiem doskonale grała pomoc a specjalnie Bajorek i Kotlarczyk II. W obronie Szumilas lepszy od Pychowskiego. Doskonale w ataku grał Artur, oprócz którego dobrze wypadł Obtułowicz i Łyko, natomiast Sołtysik i Feret grali poniżej swej zwykłej formy.

Z pokonanych najlepsi byli rezerwowy bramkarz Piasecki oraz Karasiak. Atak poza Królem grał bardzo słabo. Również pomoc nieszczególna.

Sędzia p. Gracarek ze Lwowa wobec fair gry obu drużyn miał łatwe zadanie. Publiczności zebrało się 2000.

Wisła I B — Cracovia I B 1:0 (1:0). Zawody o puhar KZOPN.

Wiadomości tenisowe

W ramach turnieju tenisowego Lwów — Praga odbyły się w czwartek spotkania następujące: W grze pojedyńczej pań Merhautowa (Praga) pokonała Orzechowska 6:2, 6:3. W grze podwójnej zwyciężyła para praska Maleczek, Hecht parę lwowską Hebda, Wittmann 2:6, 6:3, 6:2, 6:1. W grze mieszanej grała pani Weleszczukowa z Hebdą przeciw Merhautowej i Maleczkowi. Spotkanie przerwano przy stanie 3:3 z powodu nagłego deszczu.

Turniej wziął zresztą nieoczekiwany obrót ponieważ został całkowicie przerwany.

Na mecz Czechosłowacja — Polska 22 — 24 b. m. w Pradze wyjeżdżają: Jędrzejowska, Hebda, Tłoczyński i Wittmann. Kierownikiem drużyny będzie kapitan związkowy rtm. Riedl. Drużyna wyjeżdża do Pragi 19 b. m.

W pierwszym dniu rozegrane zostaną prawdopodobnie dwa single, w drugim gra mieszana i podwójna, a w trzecim pozostałe dwa single panów i gra pojedyńcza pań. Nasz double będzie reprezentowała para Hebda, Wittmann, a mixte Jędrzejowska, Tłoczyński.

Skład Czechosłowacji nie jest jeszcze znany, w każdym razie udział Menzla jest prawie pewien.

Po meczu Czesi zapraszają Polaków na mecze pokazowe w Morawskiej Ostrawie, co jest jednak niemożliwe ze względu na bezpośredni wyjazd naszych rakiet na turniej do Meranu.

Toczą się również pertraktacje o udział Wittmanna w turnieju w Meranie. Tłoczyński w Meranie pozostanie czas dłuższy, dla wypoczynku.

W mistrzostwach tenisowych świata dla zawodowców w Nuesslein pobił łatwo Koželuha 6:0, 6:3, 7:5. Messerschmidt, przegrał z Bartheltem 4:6, 7:5, 6:8, 7:5, 7:5 wreszcie Tilden, Barnes pobili Ramillona, Burkego 6:2, 2:6, 4:6, 6:2, 6:2. Tilden wygrał z Koželuhem 6:2, 6:3, 6:4, a Nuesslein z Najuchem 6:1, 6:3, 6:2.

Mecz tenisowy Ameryka — Półn. Australja rozegrany w Chicago przyniósł dotąd wynik 2:1 dla Australii. Parker pobił Mc Gratha 6:4, 6:2, Quist — Gledhilla 3:6, 6:2, 6:3, wreszcie Crawford, Mc Grath pobili Shieldsa, Parkera 6:8, 6:4, 6:4, 6:3.

Na terenie Warszawy

Wyścigi kolarskie w Strudze pod Warszawą przyniosły następujące wyniki: 50 klm. dla niestowarzyszonych i nielicencjonowanych: 1) Wrzesiński (A.K.S.) 1:48.33; 2) Domaszczyński (niestow.), 3) Czermak (A.K.S.); 25 klm. dla turystów: 1) Majda (A.K.S.) 53:54, 2) Rychliński (Rywal) i 3) Stefaniak (A.K.S.).

50 klm. robotniczy wyścig kolarski o mistrzostwo W. R. S. K. O. na trasie Chrzanów — Błonie — Chrzanów wygrał Nadworny (Elek.) w czasie 1,35 przed Bieleckim (Elek.)

Pięciobój atletyczny o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrany na stadjonie Wojska Polskiego, zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Pocztowego Klubu Sportowego, który dzięki pozyskaniu Ziółkowskiego II z Legji znacznie się wzmocnił zdobywając 474,5 punktów i tytuł mistrza Warszawy przed Pradem 397 p.; 3) Rywal 392 p.

Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył rekordzista Polski — Szczeblewski (Legja) z 111,8 pkt; 2) Laskowski (Rywal) 109.5; 3) Koszewski (Legja) 99,5 p.

Walne Zebranie bokserów Makabi warszawskiej wybrało nowe władze w składzie następującym: Prezes: Dyr. St. Szwarcsztein; wice-prezes: adw. Z. Fogiel; sekretarz: L. Kahn; Kpt. sportowy: Zylberman; kier. sportowy: Z. Kupsztein; skarbnik: Landau ref. prasowy: red. M. Szereszewski

Lekkoatletyczne mistrzostwa Sokoła okręgu warszawskiego pań i panów przyniosły następujące wyniki: panowie: 100 i 200 mtr. 1) Lindner 12 s. i 24.9; 400 i 800 m.: 1) Baude 57.2; 2:11.4; 1500 mż: 1) Lewicki 33.2; 5000 m.: 1) Weinman 17.06.6; kula i dysk: 1) Man 37.53, 12.85; oszczep: 1) Arciszewski 48 m. 54 cm.; wdal: 1) Jaworski 666 cm.; wwyż: 1) Sobański 155 cm.

Panie: 60 m. 1) Pawlowska 8.3; sztafeta 4x100 mtr.: 1) Warszawa — 57.2; dysk i oszczep: 1) Lubecka — 29.22; 26.25; kula: 1) Rapińska 9.8! wdal: 1) Chrzanowska 501 cm.; wwyż 1) Nałęcz 135 ctm. (a)

ŻYRARDÓW, 17.9. — Tel. wł. — Z okazji jubileuszu dziesięciolecia istnienia K. S. Żyrardowianka, gościła w Żyrardowie Skra, gdzie rozegrała towarzyski mecz piłkarski z jubilatami, wygrywając w stosunku 3:1 (2:1). Bramki dla Skry strzelili: Rogulski, Majorek i Wieckowski Zyg., dla jubilatów samobójcza. Sędziował p. Herman.

Dwie sensacje

walk o wejście do Ligi

PRZEMYŚL, 17.9. — Tel. wł. — W Przemyślu odbyło się dzisiaj spotkanie o wejście do Ligi państwowej pomiędzy Polonją warszawską a Polonją przemyską. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 5:3 (3:2). Grę utrudniał silny wiatr, który znosił piłki. Przed pauzą goście mieli przewagę, w drugiej połowie natomiast lepsi byli gospodarze. Bramki dla Polonji warszawskiej zdobyli Ałaszewski, Biedrzycki, Łańko trzy w tem jedną z karnego, dla Polonii przemyskiej Małodobry dwie i jedną Zębaczyński.

Sędziował p. Arczyński z Krakowa.

KATOWICE, 17.9. Tel. wł. Dzisiaj w niedzielę odbył się w Lipinach pierwszy finałowy mecz o wejście do Ligi pomiędzy mistrzem Śląska K. S. Naprzód (Lipiny) a mistrzem okręgu wileńskiego W. K. S. Wilno. Mecz zakończył się niespodziewanie zwycięstwem wilnian w stosunku 1:0 (0:0).

Drużyna Naprzodu miała przez cały czas zawodów dość dużą przewagę w polu, jednakże nie umiała absolutnie zdobyć się na skuteczny strzał, a strzały, które napastnicy Naprzodu oddawali na bramkę Wilna były nieszczęśliwe. Pozatem grała drużyna Naprzodu od 27 min. w dziesiątkę. Uderzała wręcz słaba forma Nastuli.

Wilnianie pozostawili jaknajlepsze wrażenie. Przedstawiają zespół dość wyrównany, grający z dużą ambicją i ofiarnością, jednakże poziomu ligowego nie wykazali. Brak im techniki oraz wykończenia taktycznego. Publiczności zebrało się przeszło 4.000.

Z innych wyników piłkarskich na Śląsku należy wymienić wygraną I. F. C. w spotkaniu z K. S. Śląsk Świętochłowice w stosunku 3:0 (1:0).

KATOWICE, 17.9. — Tel. wł. — W sobotę i w niedzielę gościła u ligowej drużyny Ruchu drużyna polskiego klubu Gedania z Gdańska. Śląscy ligowcy rozegrali z gośćmi dwa mecze. Pierwszy odbył się w sobotę na stadjonie klubu sportowego Unia w Sosnowcu i mimo zmęczenia gości podróżą dał wynik remisowy 3:3 (2:2). W niedzielę odbył się rewanżowy mecz, który zakończył się zwycięstwem Ruchu w stosunku 3:1 (1:0). Bramki zdobyli Giemza, Badura i Dziwisz po jednej.

„Legja" — „Warta" 3 : 1 (2 : 0). Pierwszy w Polsce mecz piłkarski, rozegrany wieczorem przy świetle elektrycznem w Poznaniu wzbudził duże zainteresowanie, gromadząc ponad 3.000 widzów. Było to spotkanie „towarzyskie" dwu czołowych drużyn Poznania, które do pewnego stopnia rozczarowało widzów pozostawiając przykry niesmak. Trudno bowiem nazwać mecz, prowadzony w tak brutalnej formie, spotkaniem towarzyskiem. Zwłaszcza druga połowa niezwykle ostra, poprzedzona w przerwie ceremonjami wręczania upominków i składania gratulacyj bardzo dobitnie wykazała nieszczerość składanych przed chwilą życzeń i napewno nie przyczyniła się do wzbudzenia znów większego zainteresowania dla spotkań w piłkę nożną, które — podobnie jak w innych miastach, również i w Poznaniu coraz to więcej zanika.

Mecz sam był dość ciekawy, zwłaszcza w pierwszej połowie, w której gra była bardzo interesująca, przyczem lepsza była „Legja" tak pod względem taktycznym, jak bojowym. Atak jej grał więcej zwarcie, strzelał celnie i dużo. Pierwszą bramkę strzelił Bernstein z efektownej centry Mazgaja, drugą z karnego Gensler. Trzecią bramkę po przerwie strzelił również Bernstein. „Warta" zdobyła honorową bramkę przez Kryszkiewicza.

ŁÓDŹ, 17.9. — Tel. wł. — Pierwszy mecz piłkarski o puhar ŁZOPN pomiędzy Strzeleckim KS a Wimą zakończył się zwycięstwem strzelców w stosunku 3:2 (1:0). Zwycięstwo Strzelców zasłużone. Okazali się oni drużyną lepszą technicznie i taktycznie. Bramki zdobyli dla zwycięzców Antczak dwie, Twardowski jedną zaś dla Wimy Strzelczyk i Makówka. Sędziował p. Otto.

Eliminacyjne zawody bokserskie organizuje P. Z. B. przed meczem międzypaństwowym Polska — Czechosłowacja. Zawody rozegrane zostaną w Warszawie już w przyszłą niedzielę dn. 24 b. m. w Cyrku Warszawskim o godzinie 12.

Do eliminacji wyznaczeni zostali: w musza: Rotholc (Gwiazda) — Pawlak (I. K. P.); w. kogucia Polus — Kazimierski (Polonja); w. piórkowa: Rudzki (Naprzód — Lipiny) — Cyran (Skoda); w. lekka: Bąkowski (Skoda) — Banasiak (I. K. P.); w. półśrednia: Seweryniak (Skoda) — Garncarek (I. K. P.); w. średnia: Chmielewski (I. K. P.) — Pisarski (Skoda); w. półciężka: Antczak (Skoda) — Wystrach (P. K. S.). Wagę ciężką na meczu z Czechami reprezentować będzie Piłat z Warty, który wobec doskonałej formy wystawiony został przez Kpt. Zw. bez eliminacji.

Zawody te zainaugurują sezon bokserski w stolicy. Na eliminacje przyjeżdża z Poznania w niedzielę do stolicy kpt. Zw. P. Z. B. p. Kościelski, który po zawodach ustali reprezentację Polski na mecz z Czechami.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Kozłowski, Warszawa. Zasady organizacji Klubów i Stowarzyszeń, Z. Rusecki i A. Posner.

Mr. „X", Warszawa. Sprawa cen biletów i niezrozumiałych zmian ich ważności jest istotnie b. dziwna. Pisaliśmy jednak tylko o organizacji czysto sportowej. Sędziowie linjowi byli podczas gier finałowych. Przedtem zwyczaj nie przewiduje ich obecności. O Puhar Davisa grają w 1934 r. w Europie: Francja, Japonja, Czechosłowacja, Australja, Włochy, Niemcy, Szwajcarja i Austrja. Reszta państw stanie ewentualnie potem do nowych eliminacyj, o ile system nie ulegnie zmianie.

Geen, Lwów. Redakcja Gazety Porannej.

Stan. — Grodno. Pocztówkę pańską doręczyliśmy Lipińskiemu.

A. S. Lwów. P. Stanisława Chrupczałowska.

P. Antoni Gór. Paryż. Dziękujemy ale korespondenta mamy.

P. J. Bli. Warszawa. Redelsperger jest Francuzem. Ostruzinak walczy w w. półciężkiej. Daven jest Francuzem. Schweiger ma rekordy w w. piórkowej i lekkiej. Gretl w półciężkiej.

P. Grzegorz Miech, Wilno. Stało się to z braku miejsca. Z korespondenta jesteśmy zadowoleni.

P. Z. Miel. Lubartów. Prosimy o krótkie wiadomości.

P. Bruno Rimk. Bydgoszcz. Szkoły takiej niema. Najlepiej jest zapisać do klubu amatorskiego.

Warszawa — Łódź, doroczny mecz bokserski odbędzie się poraz szósty z rzędu 5 listopada w Łodzi. 8 grudnia Łódź gościć będzie u siebie reprezentacyjną drużynę Finlandii, która wystąpi jako ósemka Helsingforsu. Piątego przeciwnika znajdzie Łódź według wszelkiego prawdopodobieństwa w Krakowie. Mecz odbyłby się w drugiej połowie listopada względnie w połowie grudnia w Krakowie.

Międzymiastowy mecz bokserski Poznań — Warszawa rozegrany zostanie ostatecznie, dnia 21 stycznia 1934 r. w Warszawie. Ostatnie spotkanie rozegrane w Poznaniu przyniosło gospodarzom zwycięstwo w stosunku 13:3.

Zieliński (Polonia) otrzymał zwolnienie z macierzystego klubu i podpisał zgłoszenie do Warszawianki. Zgłoszenie wpłynęło już do sekretarjatu W.O.Z.B.

Śląsk nadesłał do W.O.Z.B. propozycję rozegrania zawodów rewanżowych Śląsk — Warszawa w Katowicach dnia 4 listopada r. b. Decyzja w tej sprawie zapadnie na najbliższem posiedzeniu Zarządu W.O.Z.B.

Ze świata

Ostatnie depesze

BUDAPESZT, 17.9. Tel. wł. — Międzypaństwowy mecz piłkarski Węgry — Szwajcarja, zakończył się zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 3:0 (1:0).

WIEDEŃ, 17.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbył się w Wiedniu międzynarodowy bieg maratoński, w którym padły dwa rekordy państwowe. Zwycięzca, Tuschek (Austrja) ustanowił nowy rekord Austrji — 2:36.55 sek. 2) Schultz (Czechosłowacja) — 2:37.31 sek. — rekord Czechosłowacji; 3) Bena (Czechy) 2:39.52 sek.

W sobotę Rapid rozgromił doskonałą drużynę szwajcarską Servette (Genewa) 9:1 (3:0), co rehabilituje zupełnie Cracovię.

PRAGA, 17.9. — Tel. wł. — Spotkanie międzypaństwowe Austrja — Czechosłowacja zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (2:1). Fatalnie zawiódł Planicka w bramce. Bramki strzelili Sindelar (2) i Miller dla Austrii, oraz Puc (1) i Silny dla Czechów.

W Bratysławie Bratysława pokonała Wiedeń 2:0.

WIEDEŃ, 17.9. Tel. wł. — Wiedeń pokonał Pragę w meczu piłkarskim w stosunku 4:0 (2:0), bramki strzelili Strauch (3) i Hanemann.

BERLIN, 17.9. Tel. wł. — Nuesslein pokonał Tildena w stosunku 1:6, 6:4, 7:5, 6:3, zdobywając mistrzostwo świata dla zawodowców.

PARYŻ, 17.9. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym Niemcy pokonały Francję w stosunku 68:63. Widzów 20.000.

PRAGA, 17.9. — Tel. wł. — Wynik meczów amatorskich o mistrzostwo Rapid (Vinohrady) — AFK Kolin (mistrz zeszłoroczny) 2:1.

SZTOKHOLM, 17.9. — Tel. wł. W Keeping Ny przebiegł 880 y w 1:53.3, bijąc rekord szwedzki.

„19 października opuszczam Polskę..."

Sensacyjna rozmowa z Walasiewiczówną. „Walsch" wraca do obcych, aby pracować dla swoich

— Co będzie po Poznaniu, panno Stello? Amen, szlus z bieganiem czy jeszcze jakaś interesująca impreza?

— Sama nie wiem, jak to się ułoży. PZLA pertraktuje o wyjazd Jadzi Wajsówny i mój na dwa starty do Francji. W Paryżu i drugi raz wśród emigrantów polskich na północy.

Mówi się również o wyjeździe do Rygi. Ale to jeszcze takie dalekie projekty... Gdyby zawsze udawało się korzystać z zaproszeń, to chyba nie miałabym już nic do oglądania na świecie!

— Ale ma pani ochotę startować, czy też wolałaby pani pójść na zimowe leże?

— Startuję zawsze z wielką ochotą. Lubię biegać. O Walasiewiczównie nikt nie może powiedzieć, że uchyla się od spotkania. Żałuję, że nie zawsze mogę to powtórzyć w stosunku do swoich przeciwniczek.

— Schuurman?...

— Schuurman obiecała mi dać rewanż w Polsce. Zaprosiliśmy więc ją do Poznania na trójmecz ze mną i Koubkovą — odmówiła!

— Myśli pani, że się bała?

— Schuurman jest bardzo sprytna. Poco ma na szwank narażać swoją sławę? Bóg wie przecież, kiedy się następny raz spotkamy! A do tego czasu Holenderka może się uważać za najszybszą niewiastę na świecie. Obliczenie jest więc bardzo chytre i kto wie, czy nie wytrzyma próby czasu.

— To mecz z Koubkovą był by ostatnim pani występem jesiennym. Jeśli wyjazdy nie dojdą do skutku...

— W ostatecznym razie pojechałabym na pięciobój o mistrzostwo Polski we Lwowie. Jak pogoda dopisze — impreza może wypaść wcale interesująco.

Muszę też pochwalić się innemi sukcesami. Tydzień temu pojechałam samochodem do Białobrzeg. Zaprosił mnie Zygmunt Siedlecki, serdeczny i sympatyczny jak wszyscy dziesięcioboiści, których poznałam. Poszliśmy w cztery strzelby na kury. Niech pan zgadnie ile przyniosłam?

— Trzy!

— Piętnaście. Piętnaście kur! I żeby pies nie był taki szczeniak, to byłoby jeszcze lepiej. Ten głuptas chciał sam łapać i straszył przedwcześnie. Zagorący wyżeł, zamłody!

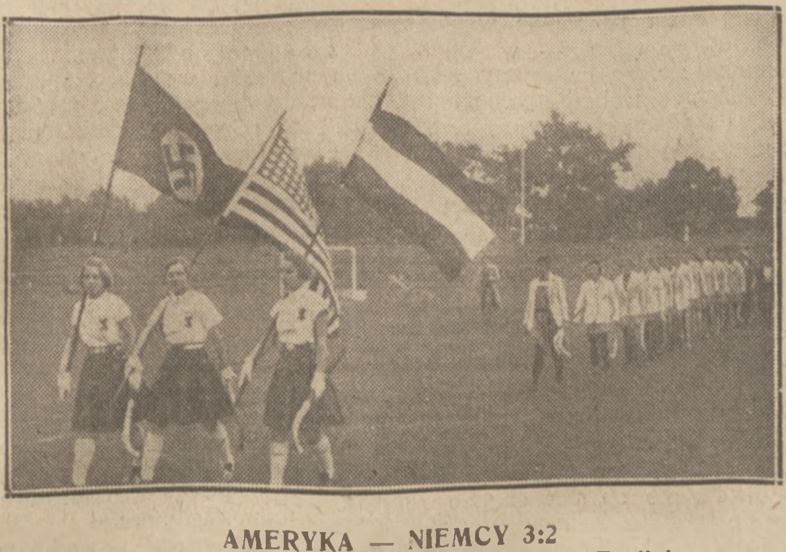
— To pani została królową polowania?

— Nie! Siedleckiemu poszczęściło się jeszcze lepiej. Zdjął osiemnaście sztuk. Bardzo dobrze strzela!

— Ale pani wcale nie zapomniała polskiego języka! Myślałem, że po powrocie z Ameryki trzeba będzie rozmawiać z panią, tak jak z tamtejszym Polakami: „Moja kara zastopowała na tamtej strycie". A tu niespodzianka!



TWARDOWSKI (A.Z.S)
wstawiony do reprezentacji Polski przeciwko Węgrom, niemal w ostatniej chwili wygrał w Kr. Hucie skok wdal, z wynikiem 710 cm.



AMERYKA — NIEMCY 3:2
Defilada pań przed meczem hokejowym w Berlinie.

— Też pomysły! Po polsku nigdy już nie zapomnę! Ale pierwsze kroki były — pamiętam — bardzo, bardzo trudne. Przyjechałam do Poznania na Pewukę, wygrałam kilka biegów, winszują mi, dają nagrody — a ja nic nie rozumiem i po angielsku im odpowiadam! Wstyd tak!

A moja siostra Klara...

— Właśnie! Co słychać z pani siostrzyczkami?

— U starszej, Zosi, nic się nie zmieniło. A Klara wykręciła nogę i cały sezon nie wolno jej było biegać. Nawet potrenować z nią nie mogłam! Ale lekarz mówi, że noga zimą wygoi się bez śladu.

Klara też nieźle mówi po polsku. Lepiej od Zosi. A wie pan dlaczego? Bo czyta ciągle „Przegląd Sportowy"!

Nie ze wszystkiemi artykułami może dać sobie radę, ale obrazki studjuje dokładnie i z zapałem szuka wiadomości o mnie. Bardzo dobra siostra! Cieszę się że wracam do niej i że będę mogła pokierować jej wychowaniem sportowem.

— Jakto? Pani opuszcza nas, wyjeżdża do Ameryki?!

— To jest już prawie pewne. Spędzam teraz ostatnie tygodnie w Polsce. 19-go października odpływa z Gdyni „Kościuszko". Jadę na nim!

— Jakto się stało, panno Stello? Tak nagle niespodziewanie... A co będzie z CIWF-em, z naszemi międzynarodowemi planami, z rewanżem nad Schuurman, z nami wreszcie?... O, to bardzo nieporczciwie z pani strony! I siedzimy pół godziny, a pani o wyjeździe ani słóweczka, tylko — o kurach, — o Pewuce, — o wyżle! Jak to jest?

— Przykro było zaczynać od tej sprawy. Wiem, jak byliście dla mnie serdeczni i mili. Nie zapomnę wszystkim uczestnikom ekspedycji olimpijskiej ich troskliwej opieki i życzliwości. Było mi wtenczas w Ameryce bardzo ciężko. Gazety, które trzy lata fotografowały mnie pisały interviews i wychwalały pod niebiosa — nagle zaczęły przeklinać i wymyślać. Ludzie odwracali się bokiem. Władze sportowe robiły wszelkie utrudnienia, za to tylko, że pozostałam przy swojej narodowości. Żeby nie bezustanne towarzystwo olimpijczyków, możnaby dostać bzika od samego myślenia o tych chwilach.

Potem w Polsce! Dostałam miejsce w CIWF-ie, stypendjum, miłe koleżanki, wyrozumiałe nauczycielki. Ofiarowano mi Wielką Honorową Nagrodę Sportową. Na każdym kroku życzliwy stosunek.

— Nie rozumiem? Więc pani było w Polsce dobrze?

— Bardzo! Jestem wszystkim urzędowym i prywatnym opiekunom bardzo wdzięczna. Nie chowam najmniejszego żalu, pretensji, ukrytych kwasów....

— I wyjeżdża pani do Cleveland?

— Uważam, że tak jest lepiej. Rozmawiałam z dr. Griffinem, moim trenerem od najmłodszych lat. Jest to jeden z najlepszych (a mojem zdaniem — najlepszy) trener w całych Stanach. Pozatem lekarz z olbrzymią praktyką sportową.

Griffin powiedział mi tak: „W planie moim było doprowadzenie ciebie do szczytowej formy na Olimpiadę w Los Angeles. Rozkład treningów, który zadysponowałem idealnie przygotował twoją formę fizyczną. Ale na sześć tygodni przed Igrzyskami wybuchła heca o przynależność państwową i to cię poderwało psychicznie. Nerwy nie stały na wysokości zadania — stąd stałe opóźnienia na starcie i doganianie na finiszu.

Jesteś młoda, pełna sił, niewyeksploatowana. Możesz zwyciężać jeszcze kilka lat. Możesz obniżyć własne rekordy światowe, możesz przebiec setkę w 11,6 sek. Potrafisz to, jeśli skoncentrujesz wszystkie wysiłki w kierunku poprawienia wyników, jeśli do wyśmienitej formy fizycznej dojdzie właściwa dyspozycja psychiczna. Do you understand?"

W przyszłym sezonie odbywają się Igrzyska Kobiece w Londynie. W Pradze zajęliśmy na nich drugie miejsce, teraz możemy być pierwsi. Wajsówna, Jasieńska, Smętkówna, Schabińska, sztafeta i ja — to będzie dobry skład. Chcę startować na 60, 100, 200 metrów, w pięcioboju i — jeśli zdążę — w skoku wdal.

Ale jeśli mam odegrać jakąś rolę — muszę się odpowiednio przygotować, trenować. W tej chwili znam pięć pierwszorzędnych sprinterek, które robią mój czas 11,9 sek. Trzy Amerykanki, jedna Kanadyjka, jedna Holenderka... Muszę wzmocnić chorą nogę naświetlaniem i amerykańskim masażem. Muszę od początku sezonu pozostawać pod opieką swego niezawodnego trenera. Muszę mieć okazję startowania w silnej konkurencji. Muszę poznać swoje przeciwniczki. A to wszystko mogę zrobić tylko w Ameryce. Dlatego — postanowiłam powracać do Cleveland.

Są — oczywiście — i motywy prywatne ale odgrywają one rolę trzeciorzędną. Zapewne: tęsknię do rodziców, chciałabym się zająć treningiem Klary, wierzę w jej przyszłość... Ale pierwszym i najgłówniejszym powodem wyjazdu jest chęć przysłużenia się sportowi polskiemu, z którym tak się zżyłam.



WALKA DWU NAJSZYBSZYCH KOBIET ŚWIATA
Schuurman i Walasiewiczówna na taśmie biegu 200 mtr w Brukseli.



NAJLEPSZE HAZENISTKI w POLSCE
Drużyna Ł.K.S., która zdobyła mistrzostwo. Podpis ten znalazł się omyłkowo w poprzednim numerze pod kliszą reprezentacji lekkoatletycznej Krakowa.

— A formalności przedwyjazdowe?

— Już kończę. Mam nadzieję, że spotkam się ze zrozumieniem w łonie Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy i że po wyjeździe do USA nie zerwiemy zadzierżgniętych między nami węzów. Jest to tem goretszem mojem życzeniem że po ukończeniu czynnej karjery sportowej chcę zostać instruktorką polskich organizacyj wychowania fizycznego w Ameryce.

Wydaje mi się, że postępuję słusznie, a w każdym razie — najlepiej jak umiem!

★

Wiadomość o wyjeździe Walasiewiczówny do Ameryki jest niewątpliwie bolesnym ciosem dla naszego sportu. Pomijając już stratę na polu przyszłych sukcesów zagranicznych, tracimy nieskończenie wiele także na rynku wewnętrznym. Sama obecność sławnej zawodniczki dodawała dopingu i okrywała splendorem zastałą kobiecą lekką atletykę polską.

Z drugiej wszakże strony godzi się na zimno podsumować rezultaty roku, spędzonego przez rekordzistkę świata w Polsce.

Forma doznała niewątpliwie obniżenia. Sukcesów o światowem znaczeniu — brak. Tarczę najszybszej sprinterki świata przesłoniła Schuurman, a przejściowo — nawet nieznana Koubkova. Związek lekkoatletyczny nie urządził ani jednego spotkania międzynarodowego w którem fenomen-wieloboistka świeciłaby swój benefis. Słowem — sezon był martwy. Walasiewiczówna była w Warszawie niewykorzystana. Jej pobyt w Starym Kraju — nie oprocentował się. A rok — minął!

Dopiero w ostatnich błyskach jesiennego słońca odnalazła rekordzistka swą formę. Odnalazła — po treningu u Griffina, w Ameryce...

Wszyscy chcemy jaknajdłużej widzieć Walasiewiczównę w Polsce. Wszyscy pokochaliśmy ją i nie rozstaniemy się z Dobrą Dziewczyną bez żalu.

Serce woła: Zostań!

Ale rozsądek zmusza do aprobaty wyjazdowego planu. Przyszłość Walasiewiczówny leży na terenie Ameryki. Stella potrzebuje nietylko doświadczonych rad Griffina ale również — tamtego słońca i otoczenia, atmosfery amerykańskiego tempa i szybkiego życia.

Polskie ptaki odlatują na zimę — też za Morze.

Jan Erdman.

Kronika zagraniczna

Spotkanie rewanżowe o mistrzostwo świata wagi lekkiej między Barney Rossem i Tony Canzoneri zakończyło się po 15 rundach pewnem zwycięstwem mistrza Rossa na punkty.

Pogrzeb ofiar katastrofy w Monzy przybrał charakter olbrzymiej manifestacji. Cały Medjolan stanął w orszaku żałobnym mimo mżącego deszczu. Trumny automobilistów nieśli przyjaciele i towarzysze zmarłych, Chiron, Nuvolari i t. d. W imieniu Mussoliniego złożono na grobach wspaniałe wieńce.

Belgijskie kryterjum asów — 120 km. wygrał Caluwe w 3:06:51, przed Schepersem 3:08:07 i Bonduelem.

Wyścigi kolarskie w Amsterdamie wygrał Scherens przed van Egmondem, Pijnenburgiem, Michardem, Gerardinem i Martinettim. Za motorami triumfował Giorgetti przed Paillardem.

Mistrzostwa tenisowe świata dla zawodowców przyniosły dokończenie meczu Koželuh — Ramillon, które łatwo wygrał Koželuh w stosunku 6:1. Inne wyniki: Tilden - Najuch 6:1,6:2, 6:3. Ramillon — Messerschmidt 6:3, 6:2, 6:4, Barnes — Bartholt 8:6, 6:3, 6:3. Najuch, Nuesslein — Koželuh, Burke 6:4, 7:5, 11:9.

Perry jeszcze ani razu nie doszedł do finału wielkiego turnieju. Na mistrzostwach Ameryki udało mu się to po raz pierwszy i zakończyło się zdobyciem mistrzostwa. Po raz ostatni mistrzostwo Ameryki dla Anglji zdobył Doherty przed 30 laty. Po raz ostatni w finale nie było ani jednego Amerykanina w roku 1926, gdy spotkali się Borotra i Lacoste. Dziś i Francuzi i Amerykanie zostali zepchnięci na dalsze miejsca przez Anglika i Australijczyka.

Jacobs przed Wills klasyfikuje po raz pierwszy dziennik amerykański New York Americain.

Mecz pływacki Anglja — Szkocja — Walja wygrała Anglja. Na wyróżnienie zasługuje wynik Suttona na 100 y — 51,6 sek o 0,6 sek. gorszy od rekordu Weismüllera.

Listę najlepszych tenisistów świata publikuje znany dziennik paryski l'Auto. Brzmi ona następująco: 1) Crawford, 2) Perry, 3) Cochet, 4) Vines, 5) Austin, 6) Satoh, 7) Shields, 8) Stoeffen, 9) Cramm,, Menzel, Nunoi.

Na zawodach w Pradze z udziałem zawodników estońskich padły wyniki następujące:

Rzut kulą Viiding 15.67, 2) Douda 15.30; Dysk Viiding 46,43, 2) Douda 43.08; Skok wdal Kuettis 742; wwyż Kuuse 187, 100 mtr. Hejduk 10.6.



CZWÓRKA „WISŁY"
podczas niedzielnych regat w Warszawie.

Hakoah (Łódź) skreślony z listy członków Zw. Makkabi w Polsce.

Egzekutywa Zw Makabi w Polsce po rozważeniu zarzutów skierowanych przeciwko Hakoahowi z Łodzi wobec stałej niesubordynacji i ignorowania zarządzeń Egzekutywy postanowiła skreślić z listy członków Hakoah łódzki.



POGROM CRACOVII w WIEDNIU
Kaburek (w podskoku) strzela drugą bramkę dla Rapidu.



BINDER STRZELA
na meczu Rapid — Cracovia 6:0;

RZUT WOLNY
mur krakowian na prawo.

Za przykładem Tour de France!

Lipiński o sobie i swoich rywalach. Godziwe i niegodziwe drogi do zwycięstwa

Ho - ho, jak ten Lipa elegancko dziś wygląda! Sztywny kołnierzyk, krawat ze znawstwem zasznurowany, rozdziałek nieskazitelny, no — i nareszcie ogolony!

Przedtem — dziesięć dni się nie golił! To pomysł Majewskiego. Któregoś dnia poważnie oświadczył swoim chłopcom:

— Całej ekipie „Wisły" nie wolno brzytwy tykać! Samsona ogolili — i odrazu siłę stracił. A my musimy przecież bieg wygrać!

Okazało się — miał rację. Wyścig wygrał Lipiński, chyba właśnie dlatego, że miał brodę jak 40-u zbójców.

— Więc niech pan opowie nam, panie Jerzy, jak jechało się w Biegu Dookoła Polski?

— Dziękuję, dobrze jechałem! Wewnętrznie czułem się silny, tylko że kantu się bałem.

— Przecież sędziowie...

— To pan nie zna „Buldoga"! Jak się Olecki zaweźmie... Pamiętam, na czwartym etapie. Pchamy do Wilna. Urywam się z Moczulskim i uciekamy na cały gaz! Pan Majewski krzyczy „12 minut przewagi!" A za godzinę podjeżdża motocykl fabryczny i przy nim „Buldog". Prowadzony był!

— Widział pan?

— Nie widziałem, ale inaczej być nie mogło. Zrównał się ze mną i odrazu rabie dwa kilometry sprintem. Widzi pan, jaki był świeży? A ja nic! Utrzymałem się na kole. Zdenerwował się wtedy strasznie i krzyczy:

— Jedź Lipa lewą stroną, a ja prawą!

— A ja nie chcę! Mnie za tobą dobrze.

— To cię wywrócę! — i zaklął po kolarsku.

— Spróbuj!

A tu „Buldog" zaczyna mi pajacować po całej szosie. W ósemki jeździ, hamuje nagle, na kupę kamieni mnie wyprowadza, a ja — nic! Trzymam się o 2 długości za nim, żeby był odstęp i tak jadę, jak on. Wtedy zrozumiał, że nic mi nie poradzi, bo sam już jest zdechnięty i do mnie baranim głosem mówi:

— Chodź Lipa, pojedziemy razem do tego Wilna!

Ja się dobrze czułem, bo właśnie kilo pomidorów wsunąłem, ale postanowiłem się z nim zgodzić, żeby już ucieczek nie próbował. Ucieczkę zrobi, skryje mi się za górką i już go motocykl pociągnie. A co ja wtenczas zrobię?

— Przecież w koszyku leży sędzia!

— Co tam taki sędzia! Tyle panu powiem, że nawet przy mnie Olecki łapał się sędziowskiego motoru i musiałem go trzymać za siodełko, boby mnie urwał. W ten sposób motor obu nas wciągał na górkę. Czy to jest porządek?

— A co pan odpowiedział Oleckiemu?

— Mówię mu z dobrem: „Słuchaj Buldog, mnie na blasze nie zależy. Nie jadę na etap, ale na klasyfikację ogólną. Pojedziemy razem, nie będziesz mi próbował uciekać, a ja daję ci słowo, że wygrasz etap!" Podał grabę i tak jedziemy aż do Wilna. Jesteśmy już w mieście, a on tylko krzyczy i krzyczy: „Daleko do Wilna? Daleko do Wilna?" Widzę, że już zupełnie wykitował, ale umowa jest umowa: niech wygra ten etap!

Na 15 metrów przed metą spada mu łańcuch i włazi między widelec a trybiki. Nie wiem już co robić, jadę po największem błocie, chwieję się na wszystkie strony, aż on krzyczy: „Lipa przewróć się!" Osunąłem się ostrożnie w błoto, żeby się nie rozbić i maszyny nie uszkodzić, rower za łeb i biegiem do mety. Biegnę, a śmiechu nie mogę strzymać. No i dałem mu wygrać!

— Takie „nawalanki" w czasie biegu są niedopuszczalne!

— Więc jakto? Miałem słowa nie dotrzymać? Zobowiązałem się przecie!

— A na ostatnim etapie też mieliście „sitwę" ze sobą?

— Początkowo nie. Za wszelką cenę starał mi się uciec, ale ja miałem o wiele większą przekładnię — to sobie doganiałem bez bólu. On znowu krzyczy, żebym prowadził, a ja mówię:

— Mocny jesteś — to uciekaj! Ja wolę na kółku posiedzieć.

Więc on zobaczył, że nie chcę się jego bać i proponuje wspólną jazdę, bo — mówi — w Wilnie przekonał się, że honorowy chłopak jestem! Dobrze, pojedziemy po dwa kilometry na zmianę, ale jak mi pod Warszawą ucieczkę zrobisz, to pamiętaj, że siądę na ogonie i nie ruszę się ani na krok!

Zrobiliśmy blat i pojechaliśmy. Miał mnie zgubić dopiero na Dynasach i tak rzeczywiście było! Pod tym względem nie mogę narzekać: jak przyrzeknie, to dotrzymuje słowa. I wogóle: niczego chłopak!

— A na finiszu już nie mógł mu pan dać rady?

— Na finiszu, to ja jestem drętwy i dlatego on tak chętnie ze mną się umawia. Zato na tym etapie do Lidy, to mnie niesprawiedliwość spotkała. Napisali, że wygrał Wasilewski w rekordowym czasie, ale czy kto chce zajrzeć czyja to praca w tym zaszczycie, czyj pot?

— Pański?

— Szkoda gadać, żebym tego etapu nie wygrał! Prowadziłem wyścig z Moczulskim, a Wasilewski z Konopczyńskim gonili. Mogłem uciekać i wygrać etap. Ale jak się dowiedziałem, że „Buldog" został w tyle, to zaczekałem na Wasilewskiego, żeby wspólnie jak najwięcej czasu mu wkitować. Na finiszu Wasilewski obszedł mnie i wygrał. Ale czas — to przecież ja zrobiłem!

— Jaki był najtrudniejszy etap?

— Lida — Wołkowysk. Źle się czułem, chorowałem! Musiałem nawet spuścić ząb na trybiku, bo nie mogłem przekładni dać rady. Zauważył to Olecki i zaczął się śmiać: „Kończysz się już, Lipa". I nie skończyłem się, i przed nim wygrałem! Tylko pomidorów zabrałem podwójną porcję!

— A trening przed wyścigiem miał pan dobry?

— Prawie bez treningu byłem. Raz tylko do Lublina, a z Lublina do Garwolina jednym ciągiem pojechałem. Więcej nie!

Najgorzej nie lubię, jak mi kto na kółku siedzi! Zdechniętych podciągaj tylko i podciągaj, aż później sami zaczną rozrabiać i na finiszu obskoczą! Ale teraz nauczyłem się już ich zrywać. Nie było wypadku, żeby się który po trzecim szpurcie utrzymał.

— A gdzie pan pracuje?

— Jestem ślusarzem. Długi czas byłem bezrobotny, więc chociaż dobrze mi było w Amatorskim, musiałem go porzucić, żeby posadę dostać. Pracowałem dotąd w fabryce rowerów „Wisła", ale zdaje się, że teraz przejdę do zakładów Skody.

— A kiedy pan zaczął startować?

— W 1928 roku pojechałem w ulicznym biegu „Expressu" i zająłem trzecie miejsce. Startowałem na ostrym trybiku i nie wiedziałem jak się ubrać, więc pojechałem w kostjumie kąpielowym i cała granda nabijała się ze mnie. Potem wygrałem „stadjonówkę". startowałem w 1929 roku do 105 km. „Expressu" i już na ulicach miasta tak straciłem siły, że położyłem się na trotuarze i czekałem zmiłowania Pańskiego. Stamtąd zabrał mnie szofer do taksówki i odwiózł do domu.

Potem stanąłem do II Biegu Dookoła Polski i wygrałem etap z Częstochowy do Katowic (105 km). Ale zaziębiłem się na deszczu i w Brześciu wycofałem.

— To pamiętam. A nagród dostał pan teraz dużo?

— Mniej niż Wecek i Józiek Stefański, ale dla mnie — to też bardzo wiele. Przecież ja nie miałem za sobą żadnych poważnych sukcesów.

— A opowiedz panu, jak dostałeś dziś zegarek! — podpowiada opiekuńczy Majewski.

— Aha! Więc dyrekcja „Wisły" podarowała mi dzisiaj za zwycięstwo piękny zegarek na rękę.

— Nie dyrekcja ci dała, ale pracownicy!

— Urzędnicy — to znaczy dyrekcja!

— Dyrekcja — to pieniądze firmowe! A to kupili ci urzędnicy za specjalną składkę.

— Więc to koledzy się złożyli...

— Nie koledzy, panie redaktorze. Koledzy to są w magazynie, a to byli panowie z biura. Bardzo to ładnie z ich strony!

crd.

Legja nadal bez punktu

po 5-tej z rzędu porażce z Pogonią 1:3 we Lwowie

LWÓW, 17.9. — Tel. wł. — **Pogoń — Legja 3:1 (3:0). Bramki dla Pogoni zdobyli Matias II dwie i Matias I jedną. Dla Legji Rajdek. Sędziował p. Schenkler z Krakowa.**

Składy: Pogoń: Albański, Kuchar, Bereza; Deutschmann, Wasiewicz, Hanin Niechcioł, Nahaczewski, Zimmer, Matias II i Matias I.

Legja: Keller; Pigłowski, Jesionka; Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Szaller, Rajdek.

Późnojesienna szaruga, przenikliwy kapuśniaczek i pustki na widowni stanowiły tło dzisiejszego spotkania Pogoni z Legją, które, mimo niedogodnych warunków, stało na wcale dobrym poziomie.

Była to przedewszystkiem zasługa Pogoni, a w szczególności jej ataku. Piątka napastników lwowskich czuła się na miękkim, śliskim gruncie bardzo dobrze, panowała pewnie nad piłką i przeprowadzała precyzyjne, ładne akcje kombinacyjne, stawiając obronę Legji przed trudnem zadaniem.

Napastnicy Pogoni grali pozatem ambitnie i produktywnie, to też nic dziwnego, że już w pierwszej połowie zapewnili sobie zwycięstwo strzelając trzy bramki, przyczem mało brakowało, by wynik już w tym okresie wypadł jeszcze mniej pochlebnie dla Legji.

Pogoń miała bowiem w pierwszych 45 minutach bardzo silną przewagę, gościła prawie bezustannie na połowie przeciwnika, który zmuszony był ograniczać się przeważnie do sporadycznych wypadów.

Słabiej niż ostatnio grał przedewszystkiem środkowy pomocnik Wasiewicz; na mokrem boisku ujawniały się wyraźniej pewne braki techniczne, które nie dały się nadrobić teraz biegiem. Niepewna gra środkowego odbiła się ujemnie na bocznych pomocnikach, z których pewniejszy był Hanin.

Obrona Pogoni nasłuchała się wiele gorzkich słów ze strony publiczności. Śliskie boisko było dla Berezy zabójcze, to też zdarzały mu się groźne kiksy, z których jeden omal nie doprowadził do utraty bramki, na szczęście jednak Albański unieszkodliwił w ostatniej niemal chwili efektowną główkę własnego obrońcy. Kuchar był przed pauzą również słabszy, natomiast po przerwie grał zupełnie dobrze. Albański spełniał dobrze swoje zadanie.

W sumie grała jednak Pogoń wcale dobrze i na zwycięstwo całkowicie zasłużyła, będąc lepszą we wszystkich linjach i przeważnie atakując.

Legja zaprezentowała się bardzo blado. Znikł gdzieś zupełnie dawny styl. Luki były we wszystkich pozycjach. Wprawdzie czasami ujawniały się jeszcze przebłyski lepszej akcji, jednak były one tak rzadkie, że w ogólnej ocenie nie mogą zaważyć na szali.

Przed przerwą rola Legji ograniczała się do defenzywy z lekką przymieszką znagła improwizowanych akcyj zaczepnych. Po przerwie zdobyto się jakoś na większą ambicję, dzięki czemu gra się bardziej wyrównała, tembardziej, że Pogoń prowadząc 3:0 straciła nieco ze swego impetu. Jednak i w tym okresie lwowianie mieli całe mnóstwo dogodnych szans, nie wykorzystanych dzięki przypadkowi.

Dopiero pod koniec Legja uzyskała przewagę, było już jednak zbyt późno, by mogło doprowadzić do decydującej zmiany sytuacji.

W drużynie stołecznej słabo grała przedewszystkiem obrona. W pomocy nieźle trzymał się Przeździecki, a Nowakowski pomagał sobie nieczystą grą. Pomiędzy bocznymi pomocnikami a środkowym brak było kontaktu. To też Cebulak nie dawał sobie rady z kombinującym precyzyjnie przeciwnikiem. Dopiero po przerwie, gdy Zimmer zaczął cofać się więcej do tyłu, środkowy pomocnik Legji wysunął się bardziej na pierwszy plan.

W napadzie miał Nawrot jak zwykle bardzo dobre zagrania, brakło mu jednak odpowiednich partnerów. Przeździecki pracował wprawdzie solidnie, jednak nie przekraczał przeciętności. Szaller uległ kontuzji i przedstawiał już 50 proc. zwykłej wartości. Sytuacja zmieniła się nieco na lepsze, gdy przeszedł on na pozycję środkowego, odstępując swe miejsce Nawrotowi. Jednak i to już nie uratowało sytuacji. Skrzydłowi nie wyszli ponad przeciętność. Bramkarz był bez większej winy, tembardziej, że miękki grunt utrudniał pracę.

Bramki dla Pogoni zdobył Matias II dwie, w tem jedną z wolnego, drugą bardzo efektownie przerzucając piłkę ponad bramkarza. Trzecią bramkę zdobył Matias I. Punkt honorowy Legji był dziełem Rajdka. Sędziował p. Schneider z Krakowa, zbyt przeczulony na punkcie spalonych.

Liga i kandydaci do niej

W niedzielę ubiegłą dobrnęliśmy mniej więcej do półmetka drugiego aktu tegorocznych mistrzostw Ligi.

O ile sytuacja nadal się nie zmieni, to w grupie walczącej o tytuł mistrza walka, zgodnie z naszemi przewidywaniami, rozegra się pomiędzy krakowską Wisłą a lwowską Pogonią. Zdecydowanym, powiedzmy beznadziejnym outsiderem jest Legja, która w pięciu grach nie zdołała zdobyć ani jednego punktu.

W grupie tej punktacja przedstawia się następująco: 1) Wisła 5 gier, 9 pkt. st. br. 9:4, 2) Pogoń 6 gier, 8 pkt, st. br. 17:12, 3) Ruch 5 gier, 6 pkt. st. br. 12:12, 4) ŁKS 4 gry, 3 pkt. st. br. 6:9, 5) Cracovia 3 gry, 2 pkt. st. br. 8:8, 6) Legja 5 gier, 0 ptk. st. br. 7:18.

W grupie spadkowej dotychczasowy lider 22 p.p., zdołał się utrzymać na czele, mimo dwukrotnego zwycięstwa Warszawianki, dzięki zdecydowanemu triumfowi 3:0 nad Podgórzem.

Sensacja w tej grupie jest fakt, że aż dwa kluby krakowskie — Garbarnia i Podgórze znajdują się na samym spodzie tabeli i kto wie, czy właśnie nie im przypadnie w udziale przykra rola klubów walczących o spadek.

W grupie tej kolejność klubów wygląda: 1) 22 p.p. 4 gry, 8 pkt. st. br. 11:5, 2) Warszawianka 5 gier, 7 pkt. st. br. 13:9, 3) Warta 5 gier, 5 pkt. st. br. 8:6, 4) Czarni 5 gier, 4 pkt. st. br. 9:10, 5) Garbarnia 6 gier, 3 pkt. st. br. 12:15, 6) Podgórze 5 gier, 3 pkt. st. br. 4:12.

W meczach o wejście do Ligi padły dwie niewątpliwe sensacje: obie drużyny gospodarzy zostały pokonane na własnych boiskach. Fakt ten jest tembardziej zaskakujący, że zarówno Polonię przemyską, jak i Naprzód uważano na ogół za faworytów.

Obecnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, do finału wejdzie bardzo teraz silna Polonia stołeczna i WKS Śmigły z Wilna.

Jakie będą losy ostatecznej walki finałowej — trudno przewidzieć. Jeśli jednak siły wilnian są mniejwięcej równe drużynie stołecznej, nie jest wykluczone, że w przyszłym roku do ekstraklasy dostaną się dwa kluby z klasy A. Byłby to jeszcze jeden triumf prowincji i jeszcze jeden problemat finansowy dla Ligi.

Ale nie ubiegajmy wypadków...

STANISŁAWÓW, 17.9. — Tel. wł.— Odbył się tu z okazji dni stanisławowskich szereg imprez sportowych. Na pierwszy plan wybiły się zawody międzymiastowe Czerniowce — Stanisławów. Zwyciężyła drużyna rumuńska w stosunku 4:0 (2:0). Bramki zdobyli Wagner II dwie, Wagner I jedną i Kaczorowski jedną. Sędziował p. Brach.

Czarni-Warta 1:0

POZNAŃ, 17.9. — Tel. wł. — **Czarni — Warta 1:0 (1:0). Bramkę strzelił Chmielowski. Sędzia p. Leracz z Poznania.**

Warta wystąpiła w składzie: Fontowicz, Szerfke I, Pawlak; Dębiński, Oficrzyński, Przykucki; Prusiński Szwartz, Szerfke II, Kryszkiewicz, Nowacki.

Czarni: Kasprzak; Czyżewski, Picek; Drzymała, Dziwisz, Piłat; Niemiec, Makuch, Chmielowski, Żurkowski, Sadłowski.

Już dawno nie oglądaliśmy na boiskach Poznania meczu o tak niskim poziomie. W pierwszej połowie gra wyrównana, prowadzona przez obie strony chaotycznie. Wszelkie ataki kończą się na obronach a niedyspozycja strzałowa napadu wprost raziła, zwłaszcza u Warty, która nie wykorzystała wielu dogodnych sytuacyj. Podyktowany za faul obrony karny strzela Szerfke II, lecz bramkarz Czarnych broni przytomnie.

Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę strzela w 24 min. Chmielowski z podania Niemca.

W drugiej połowie po początkowo grze wyrównanej od 15 minuty Warta zdobywa przewagę, która trwa do końca meczu. Czarni ściągają do pomocy jednego gracza z ataku, a często cała drużyna znajduje się pod bramką. Ataki Warty ustawicznie się rwały, to też swej przewagi gospodarze nie umieli zaznaczyć cyfrowo.

Z graczy obu drużyn trudno kogoś wyróżnić, gdyż wszyscy grali słabo.

Legja-AZS 6:1

POZNAŃ, 17.9. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrano w Poznaniu finały tenisowe drużynowych mistrzostw Polski. Miały one pierwotnie być rozegrane w ciągu soboty i niedzieli, lecz z powodu niepogody w sobotę rozegrano wszystkie walki w niedzielę. Zwyciężyła Legja w stosunku 6:1.

Poszczególne gry dały wyniki następujące: Tłoczyński (Legja) — Bełdowski (AZS) 6:0, 6:2. Tłoczyński — Warmiński (AZS) 6:0, 6:1. Geislerowa, Warmiński — Neumanówna, Tłoczyński 2:6, 6:4, 8:6. Wittmann (Legja) — Warmiński 6:4, 7:5. Tłoczyński, Wittmann — Warmiński, Bełdowski 6:4, 9:7, Wittmann — Bełdowski 6:0, 6:1. Neumanówna — Geislerówna 6:3, 6:1.

Mistrzostwa klubów kolarskich w Krakowie, zorganizowane przez KOZK zgromadziły na starcie 19 zawodników trzech klubów kolarskich, a to: KKCiM, Legji, Makabi. Nie startowali zawodnicy Garbarni, nie chcąc pozbawić pewnego mistrzostwa swego nieobecnego kolegę Dudę, startującego w biegu dookoła Polski. Dystans biegu skrócony został do 40 km. Mistrzem RKS Legja został Wandor w czasie 1:10.43, 2) Bando o koło, 2) Kalor. Jest to żelazna trójka Legji, rozgrywająca stale w tej samej kolejności wszystkie swoje biegi.

Mistrzem KKCiM został Drąg w czasie 1:10.46, 2) Górecki, 3) Frankowski. Mistrzem Makabi — Herrmann 1:12.25, 2) Künstlinger, 3) Brandes. Start wyścigu wspólny.

Ryszard Zralek (3

M O C

(nowela kolarska)

Aż nagle z gromady tych, co na ulicę wybiegli, poderwał się jeden wspólny, potężny głos:

— Jedzie!!

Z za zakrętu, jak wystrzelony z procy, wyleciał Lutowicz. Widocznie bliskość celu dodała mu sił.

Jeszcze przeleci te pięćdziesiąt metrów, wjedzie ostrym zakrętem na tor, okrąży, dobiegnie taśmy, przerwie ją, i zwycięży!

Jak huragan buchnęły trybuny! Już nie rozróżnisz nic, żadnej sylaby, żadnego wyrazu, tylko krzyk, potężny — krzyk...

I nagle jakby ktoś nożem ciął — trybuny zamarły. Zcentrowane koło maszyny Lutowicza nie wytrzymało ostrego wirażu. W chwili, gdy zawodnik w pędzie pochylił się pod ostrym kątem ku ziemi, prysnęły szprychy, jak nici pajęcze. Stalowa rama z ósemką obręczy poleciała w bok, w barjery — a Lutowicz, rzucony jak wór piachu padł piersią na beton. Wśród śmiertelnej ciszy potoczył się z jękiem po ziemi, jak ołów ciężki.

Trybuny zamarły po raz drugi. Ani jedna ręka nie drgnie, tylko przerażone, zmartwiałe grozą patrzą oczy. Co będzie? Co będzie?? Zda się, że naprężone do ostatecznych granic nerwy ludzkie nie wytrzymają już dłużej takiego widoku, że za moment — wśród tego tłumu ludzi zerwie się nagle przeraźliwy, histeryczny śmiech, lub jakieś łkanie obłąkańcze.

Jeszcze sekunda, jeszcze jedno tylko mgnienie oka! Niech tylko jeden buchnie głos, a ci ludzie poszaleją, zerwą się nagle z przeogromnym rykiem — i porwawszy tego półtrupa z betonu — zaniosą do taśmy.

I nagle w tę ciszę śmiertelną, jak tnące ostrze stali wrzyna się głos megafonu: „Zawodnikowi pomagać nie wolno!! Lutowicz ma jeszcze dwie minuty pięćdziesiąt sekund czasu. Jeżeli zdąży przejść czterystumetrowy tor..."

Wtedy Lutowicz drgnął i poruszył się. Tłum odpowiedział mu lękliwem „aaa" — ni to westchnieniem, ni błagalnym szeptem...

A on, jak bokser, co zwalony nagle mocarnem uderzeniem pięści usiłuje wstać, a podnosząc się — słania i chwieje — i wśród tysiąca dzwonów w głowie mu huczących stara się odnaleźć głos woli, głos co każe być silnym i w nowy iść bój — tak teraz rozpostarte na betonie ciało Lutowicza jęło się dźwigać z pokrwawionej ziemi.

Doktór, który teraz dopiero wyszukał bandaże i przybiegł — jednym jedynym ruchem ręki Lutowicza przykuty został do miejsca. Trybuny odetchnąć nie śmieją.

Ten i ów gwałtownem szarpnięciem dobywa zegarka — i patrzy... patrzy... Nieludzko szybko mkną sekundy... Jedna, dziesiąta... dwudziesta.

Obok sędziów, przy taśmie, skurczony dziwnie, z głową w ramionach Niemiec, Kreutz Henryk, trzyma zegarek w ręku...

Nagle Lutowicz ze straszliwą w swej bezsile mocą wstaje na czworaki. Potem powoli, powoli do pionu dźwiga ciało... Odrywa ręce... Nogi prostuje w kolanach! Unosi stopę — i już... już pada!

Nie — rusza! Jakże mu z pod schylonej głowy dziko błyszczą oczy! Nachyla się chwiejnie nad potrzaskanemi szczątkami maszyny, ujmuje ramę, chwieje się i stawia krok.

Wśród ciszy śmiertelnej, tysiące oczu patrzy na walkę tego człowieka ze swojem własnem ciałem. Nie szepnie nawet nikt, a z oczu tych tysięcy płynie w Lutowicza moc. Idzie!... Opuszczona, jakby zwieszona ręka wlecze za sobą szczątki roweru... Bezsilne kolana co chwila gną się do ziemi.

A sekundy... lecą, jakże ogromnie prędko mijają...

Ci, co blisko stoją, słyszą niewyraźne, jak tchnienie lekkie wyrazy z ust sunącego torem człowieka: „Dojdę! Muszę! Dojdę!".

I doszedł. Omdlały padł na taśmę!... Z pierwszych krzeseł trybuny w naprężoną ciszę przedarł się ostry, kobiecy, histeryczny krzyk.

*

W kilka chwil później, gdy oszalałe trybuny wbiegły już na tor, potężny głos megafonu stwierdził, że w biegu kolarskim dokoła Polski zwyciężył z przewagą pięciu sekund — Polak Andrzej Lutowicz.

KONIEC.

„Masarykovy Okruh"

Piękna jazda Rippera. Chiron znowu zwycięża

BRNO, 17.9.—Tel. wł. — Przed oczyma przeszło 150.000 publiczności odbył się w Brnie wielki automobilowy wyścig okrężny na przestrzeni 500 klm. (Masarykowy okruh). Bogaty w trzyletnie tradycje, cenne nagrody, które jeszcze w ostatniej chwili wzbogacił Bata berneński, wyścig zgromadził w bieżącym roku najlepszych kierowców europejskich; zabrakło tylko obu ofiar z Monzy, a w ostatniej chwili i Nuvolariego, który nie zdążył przybyć na czas do Brna z pogrzebu Borzachinego, oraz drugiego świetnego kierowcy Varziego.

Wśród nich żadna zagraniczna sławą nie okryty, ale niemniej przez swój humor i odwagę lubiany, z wielką tremą stanął do wyścigów jedyny reprezentant polski Jan Ripper na swej starej wysłużonej Bugatce; trema tem większą, że wyścig rozpoczął się podczas deszczu i nie najbardziej odpowiadał Polakowi i jego słabej maszynie.

Mimo to wyczyn Rippera przeszedł najśmielsze oczekiwania. W swej kategorji, gdzie na starcie znajdował się znany Niemiec Burgaller, świetny Francuz Veyron, Landi na specjalnie udoskonalonym wozie Maseratti — Landi, na tajemniczych amerykańskich maszynach Miller — Francuz Marret i Boucly, albo Midget Anglika Hamiltona, Ripper walczył jak równy z równymi.

Ze startu wyszedł dobrze gdzieś na 6. 7-em miejscu i na tej pozycji minął po raz pierwszy trybuny. Potem wychodzi na 6-tą a dalej na 5-tą pozycje.

W szóstem okrążeniu w pełnym pędzie wpadł w Kohortowicach w boczną drogę. Na manipulacji powrotu na normalną drogę stracił sporo czasu. Minął go wówczas Szwajcar Ruesch, ale w następnych kilometrach Polak go znów dochodzi i swą brawurową jazdą zdobywa uznanie publiczności. Przejeżdżającego widzowie gorąco oklaskują a nawet speaker miejscowego radjo nie mógł sobie odmówić przyjemności gorącej pochwały Polaka.

W międzyczasie w kategorji słabszej t. j. kategorji Rippera wypadki sieją spustoszenie. Tradycyjnie „Z" znalazł się w rowie. Jedyna uczestnicząca kobieta Niemka Frisch rozbiła swą Bugatkę, nos i zęby. Nędznie skończyły oba amerykańskie Millery, zawodząc w pierwszych okrążeniach. U czoła walkę ostrą stacza Burgaller z Landim. Veyron z Hamiltonem który jedzie na maleńkiej o 750 cm. Midgetce.

Ostatni był rewelacją wyścigów. Rozwinął nieprawdopodobną szybkość ale zbyt lekki wóz był narażony na śliskiej trasie na zarzucenie. Tak się też stało. Anglik w 11 okrążeniu w Ostrovacicach w pewnym momencie zarzucił, maszyna potężnym łukiem wyleciała w powietrze i znalazła się o 8 m. w polu i biedny Hamilton przywiązany do wozu razem z nim zrobił potrójne salto. Epilogiem jest rozbity wóz i kierowca ze złamanem żebrem w szpitalu. Tak samo skończył Landi, który w tem samem okrążeniu wpadł na kamień przydrożny, rozbił się doszczętnie i w dodatku złamał nogę.

Tak więc Burgaller pozbył się swych najgroźniejszych konkurentów. W dodatku jeszcze w przedostatniem okrążeniu Veyrona zatrzymał, a w końcu zmusił do wycofania się z wyścigu defekt motoru.

Ripper tymczasem brawurowo ciągnął, maszyna świetnie trzymała, ale w przedostatniem okrążeniu pękła pompka olejowa i musiał odstąpić ku ubolewaniu publiczności. Był wówczas na piątem miejscu o włos od Szwajcara Ruescha, był na najlepszej drodze do wielkiego sukcesu.

Ostatecznie w kategorji tej wygrał Niemiec Burgaller na Bugatce, przebywając przestrzeń 437.130 km. w czasie 4 godz. 32 min. 50 sek., 2) Sojka — Czechosłowacja (Bugatti), 3) Ruesch — Szwajcarja (Alfa Romeo), 4) Knap — Czechosłowacja (Walter). W tej kategorji wyścig skończyło tylko 6 wozów na 16 startujących.

Główna uwagę skupił na sobie wyścig wozów silniejszych. Tutaj od pierwszego okrążenia prowadzenie zdobył dwukrotny zwycięzca Chiron i mimo licznych ataków reszty zawodników w pięknym stylu wygrał (495.414 km. w czasie 4:50:22.8). Rewelacja kategorji był Niemiec Pitsch, który jeździł na drugiej pozycji i zbliżył się bardzo do Chirona, ale z powodu defektu wycofał się. Tak samo odstąpił Lehoux, Brauchitsch, Sforza i wielu innych, a między innymi jeszcze w pierwszej rundzie Polak startujący w barwach Szwajcarji Markiewicz. Pięknie jeździł Fagioli na Alfa Romeo, który z dziesiątego miejsca w pierwszem okrążeniu wydostał się na drugie miejsce w ogólnej klasyfikacji. Młody jeździec Francuz Moll na Alfa Romeo jechał świetnie, ale również z powodu defektu wycofał się.

Wyścig skończył się generalnym triumfem Alfa Romeo, które to wozy zdobyły trzy pierwsze miejsca w kategorji silniejszej. W słabszych natomiast wygrał Bugatti.

Słabe czasy przypisać należy ciężkiemu torowi i deszczowi, jaki padał podczas zawodów.

m. lip.

Dwa rekordy świata!

Triumf Walasiewiczówny. 10 tysięcy widzów w Poznaniu. Pokonana Koubkowa płacze

POZNAŃ, 17.9. — Tel. wł. — Zapowiedź startu trzech mistrzyń świata Walasiewiczówny, Wajsówny i Koubkowej w zawodach z okazji 13 biegu Kurjera Poznańskiego zelektryzowała w niedzielę cały sportowy Poznań.

Jeszcze w sobotę sytuacja przedstawiała się wprost beznadziejnie, gdyż przez cały dzień bez przerwy przy przejmującym chłodzie padał ulewny deszcz. Ranek niedzielny przyniósł niespodziewanie piękną, słoneczną, jesienną pogodę. To też twarze organizatorów szybko się rozjaśniły, gdy obszerne trybuny stadjonu miejskiego zaległo około 10.000 widzów, którzy byli świadkami niecodziennych wydarzeń. Dwa rekordy światowe, dwa rekordy polskie, dwa rekordy okręgu poznańskiego — oto plon ubiegłej niedzieli w Poznaniu.

Jakie znaczenie do niedzielnych występów przywiązywały Koubkowa i Walasiewiczówna, dowodzi tego fakt, że pierwsza z nich przybyła do Poznania już w piątek wczesnym rankiem. Walasiewiczówna zaś tego samego dnia wieczorem.

W rozmowach z waszym korespondentem w sobotę obie zawodniczki specjalnie się gotowały do biegu na 800 metrów. Polka małomówna ograniczyła się do stwierdzenia, że na tym dystansie nie da się, podczas gdy Koubkowa z całą pewnością twierdziła, że jako specjalistka na tym dystansie musi wygrać. To też nie zdziwiło nas jej załamanie się i płacz po przegranym biegu.

Polka górowała o całą klasę nad Koubkową, która nie zagrażała Walasiewiczównie w żadnym momencie wszystkich trzech biegów.

Pojedynek potrójny rozpoczęto biegiem na 60 metrów. Obie zawodniczki wyszły ze startu równo, lecz prawie że natychmiast Walasiewiczówna wysunęła się na czoło powiększając stale odstęp i wygrała pewnie w czasie 7.4 sek. ustalając nowy rekord światowy lepszy o 0.2 sek. od starego rekordu. Druga Koubkowa (Brno) 7.8 sek. Rekord czeski wyrównany. 3) Orłowska, 4) Sikorzanka, 5) Alińska (AZS Poznań), 6) Szeinówna (AZS Poznań).

Podobny przebieg do biegu na 60 m. ma również i bieg 100 mtr. Zwycięża zdecydowanie Walasiewiczówna w czasie 11.8 sek., co jest również nowym rekordem światowym lepszym od dawnych o 0.1 sek., 2) Koubukowa o 2 m., 3) Orłowska, 4) Sikorzanka. Wyniki te wywołały niesłychany entuzjazm na trybunach, który przybrał wprost formę orkanu, gdy po ponownem zmierzeniu toru zapowiedziano przez gigantofon, że wyniki zostaną uznane, gdyż wszelkim formalnościom stało się zadość a trasa na 100 m. mierzy nawet o 17 cm. więcej.

Napięcie na trybunach wzmogło się, gdy zawodniczki stanęły na starcie biegu na 800 m., w którym spodziewano się zwycięstwa Czeszki. Po strzale zawodniczki ruszają w ostrem tempie. Koubkowa na drugiem, Walasiewiczówna na 6 miejscu. Natychmiast na czoło wysuwa się Koubkowa. Walasiewiczówna biegnie niesłychanie spokojnie i pozostaje z tyłu. Po 100 m. wychodzi na czoło niepotrzebnie Białkowska (KPW Poznań) przeszkadzając tylko reszcie. Po kilkudziesięciu metrach krótki zryw i na prostej mijają ją Koubkowa i Walasiewiczówna. Stale prowadzi Koubkowa. Trybuny zaczynają się niepokoić.

400 mtr. Koubkowa mija w czasie 68.8 sek., co na dobiegu jest świadczy o ostrem tempie. Po 600 m. Walasiewiczówna biegnąc dotąd 3 — 4 m. za Koubkową probuje dochodzić, lecz Czeszka spostrzegłszy to zwiększa tempo i utrzymuje dotychczasową różnicę.

Na ostatniej prostej Walasiewiczówna finiszuje i po walce mija Koubkową, która rezygnuje i przychodzi o 5 m. za zwyciężczynią. 1) Walasiewiczówna w czasie 2:18.4. Rekord Polski. 2) Koubkowa o 5 m. bardzo wyczerpana, 3) Świderska (AZS Poznań).

Przy tej okazji należy zaznaczyć, że Walasiewiczówna jako nieznana zawodniczka startowała po raz pierwszy w Polsce w Poznaniu w r. 1929 na wszechsłowiańskim złocie sokolim przybywając wówczas z wycieczką amerykańskich sokołów.

W dysku zwyciężyła Wajsówna. Skutkiem silnego przeciwnego wiatru osiągnęła ona wynik tylko 38.09. 2) Jasieńska AZS Poznań 34.35. W kuli 1) Jasieńska 11.69, 2) Wajsówna 10.89.

Skok wdal rozegrano na krótko przed biegiem na 800 m., to też Walasiewiczówna po zapewnieniu sobie pierwszego miejsca wynikiem 5.46 zrezygnowała z dalszej walki. 2) Alińska (AZS Poznań) 5 m. nowy rekord okręgowy, 3) Sikorzanka 4.98, 4) Szeinówna 4.35.

Obramowaniem dla powyższych zawodów były międzydzielnicowe sokole zawody lekkoatletyczne Pomorze — Wielkopolska wygrane przez Pomorze w stosunku 78.5 : 76.5. Rekord Polski w rzucie młotem ustalił w tych zawodach Więckowski Pomorze wynikiem 39.91. Zakrzewski Poznań ustalił nowy rekord poznańskiego okręgu w skoku o tyczce wynikiem 3.625 metra.

W XIII biegu naprzełaj o puhar Kurjera Poznańskiego, który po unieważnieniu na wiosnę został rozegrany poraz drugi startowało 70 zawodników. Wygrał mistrz Polski Hartik (KPW Katowice) w czasie 14:55.8 (trasa około 4.000 m.), 2) Noj (Sokół Pęckowo) niespodziewanie tuż za zwycięzcą, 3) Górka Józef (SNP Wiry), 4) Janiak Józef (SNP Poznań), 5) Plotkowiak Alfons (SNP Poznań). Organizacja zawodów wzorowa

Sukces Makabi-Kraków

na mistrzostwach lekkoatletów żydowskich

KRÓLEWSKA HUTA, 17.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się na stadjonie w Król. Hucie drugie ogólnożydowskie mistrzostwa Polski. Ponieważ przez całą sobotę padał deszcz, musiano rozegrać zawody w ciągu jednego przedpołudnia, jako że stadjon po południu był zajęty przez mecz międzypaństwowy Polska — Węgry. W zawodach brało udział 15 klubów. Wyniki uzyskano następujące:

Panie: skok wdal — 1) Freiwaldówna (Makabi Kraków) 4.92, Metzendorfówna (Makabi Kraków) 4.45, Manówna (Samson Tarnów); 60 mtr. — 1) Gotliebówna (Makabi Kraków) 8, 2) Freiwaldówna 8.3, Sassówna (Makabi Kraków) 8.7; oszczep — 1) Schoenmann (Makabi Bielsko) 26.30, 2) Freiwaldówna 23.40, Glassnerówna (Makabi Kraków) 17.30; kula — 1) Freiwaldówna 8.24, 2) Freimanówna (Makabi Bielsko) 8.17, Sassówna 7.50; 800 mtr. 1) Nierenberżanga (Makabi Król. Huta) 2:46.2, 2) Kirschenbaum (Makabi Kraków); 4x100 Makabi Kraków 55.6, 2) Makabi Bielsko 64; 80 mtr. płotki — 1) Freiwaldówna 13, 2) Metzendorfówna 15.3, 3) Brylantówna (Makabi Warszawa) 15.5; 100 mtr. — 1) Gotliebówna 13.6, Turecka (Makabi Warszawa) 14.2, 3) Sassówna 14.4; 200 mtr. — 1) Gotliebówna 28.3, 2) Turecka 30.4, 3) Sassówna 32.3; dysk — 1) Freiwaldówna 27.87, 2) Schoenmannówna 24.86, 3) Metzendorfówna 24.47; skok wwyż — 1) Metzendorfówna 1.25, 2) Freiwaldówna 1.25, 3) Pereckówna (Makabi Król. Huta) 1.20; 4x200 mtr. — Makabi Kraków 2:14.2.

Panowie: 110 płotki 1) Bruder (Makabi Kraków) 18.4, 2) Steller (Makabi Kraków) 18.8, 3) Wultz (Warszawa) 19.2; 800 mtr. — 1) Wielder (Makabi Warszawa) 2:08.8, 2) Kandel (Dror Lwów) 2:09.1, 3) Rosenmann (Dror Lwów) 2:11.6; kula — 1) Majorczyk (Makabi Król. Huta) 10.81, 2) Stiel (Makabi Kraków) 10.71, 3) Lichtblau (Makabi Król. Huta) 10.12; wdal — Janowski (Makabi Warszawa) 5.79, 2) Fruchtmann (Dror Lwów) 5.76, 3) Meth (Makabi Kraków) 5.49; 1500 mtr. 1) Wielder 4:31.8, 2) Rosenmann (Dror Lwów) 4:32.8, 3) Pińczański 4:35; 400 mtr. — Bruder (Kraków) 53.2, 2) Gross (Samson Tarnów) 56.4, 4) Krafka (Makabi Król. Huta) 57.6; 100 mtr. — 1) Lichtblau 11.6, 2) Fruchtmann (Dror Lwów) 11.7, 3) Fischer (Dror Lwów) 11.8; dysk — 1) Stiel 38.64, 2) Majorczyk 35.28, 3) Stiel II (Makabi Kraków) 31.63; 200 mtr. — 1) Bruder 23.8, 2) Fischer (Dror Lwów) 24, 3) Fruchtmann 24.2; 5000 mtr. — 1) Wielder 17:06, 2) Rosenmann 17:07, 3) Pińczański (Baranowicze) 18:07; 400 mtr. płotki — 1) Bruder 1:03, 2) Wultz (Makabi Warszawa) 1:06, 3) Rosenbaum (Makabi Król. Huta) 1:06.8; wwyż — 1) Katz (Dror Lwów) 1.66, 2) Weintraub (Makabi Bielsko) 1.61, 3) Wultz 1.61; oszczep — 1) Smorgoński (Wilno) 48.08, 2) Stern (Makabi Warszawa) 42.40, 3) Feig (Makabi Kraków) 39.90; tyczka — 1) Steinninger (Dror Lwów) 2.35, 2) Feig (Makabi Kraków) 2.35, 3) Twardowicz (Łódź) 2.35; 4x100 — 1) Makabi Król. Huta 46.2, 2) Makabi Warszawa 47.8, 3) Dror Lwów 48; 4x400 — 1) Makabi Kraków 3:48, 2) Dror Lwów 3:52.5, 3) Makabi Król. Huta 3:52.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Makabi Kraków uzyskując 83.5 punkta, 2) Makabi Warszawa i Dror Lwów po 27, 3) Makabi Król. Huta 23, 5) Makabi Bielsko 14, 6) ŻASS Wilno 3, 7) Samson Tarnów 3, 8) ŻTGS Baranowicze 2, 9) Makabi Łódź 1 i pół.

Zawody odbyły się w jak najlepszym porządku i pozostawiły dobre wrażenie.

Na terenie Warszawy

BAR KOCHBA — ORKAN 2:2 (1:1)

Mecz o wejście do kl. A po zażartej walce zakończył się słusznie wynikiem remisowym. Szumnie reklamowany Orkan z Ogrodzińskim, Jungiem II, i Milczarkiem oprócz przewagi fizycznej często nadużywanej, zasadniczo nic nie pokazał. Najlepszym graczem drużyny żydowskiej był pomocnik Szlamberg. Przed przerwą Orkan grając z wiatrem ma przewagę, nie przeszkadza to jednak Bar Kochbie do zdobycia prowadzenia ze strzału Goldringa. W kilka minut później Matysiak niespodziewanym strzałem wyrównuje. Po przerwie początkowo inicjatywę utrzymuje nadal Orkan, dla którego prowadzenie zdobywa Matysiak. Bar Kochba zaczyna zaciecie atakować i Rubin ostrym strzałem wyrównuje. Sędziował p. Glinka.

P. Z. L. — BZURA 1:0 (1:0)

Drugi mecz o wejście do kl. A zakończył się zwycięstwem lepszej technicznie drużyny P. Z. L. Jedyna bramka dnia padła w 22 min. z karnego egzekwowanego przez Baraczewskiego. Sędziował mjr. Budzianowski.

GWIAZDA — A. Z. S. 4:3 (2:0)

Mecz stał pod znakiem przewagi drużyny robotniczej, która prowadziła do 75 min. 4:0. Bramki dla Gwiazdy strzelili: Freiman (2), Szulzingier i Lerner, dla A. Z. S. Izydorczak (2) i Krotkowski. Sędzia p. Urbach.

ELEKTRYCZNOŚĆ — MAKABI 6:2 (3:1)

Makabi wystąpiła tylko ze Złotogórskim, Fajertagiem i Grosmanem z pierwszej drużyny i przegrała zasłużenie. „Szlagierem" tego meczu było to, że po przerwie po raz pierwszy w Polsce, dzięki nieuwadze sędziego grało w Makabi w drugiej połowie 12 graczy przez dwadzieścia min. Bramki dla Elektryczności strzelili: Budziński (4) i Karolak (2), dla Makabi: Złotogórski i Fajertag.

WICHER — DANUTA (GOCŁAWEK) 11:2 (2:0)

Sensacja meczu mistrzowskiego kl. B był udatny występ mistrza Polski w boksie Pisarskiego ze Skody, który w barwach Wichru grał z powodzeniem na pr. skrzydle. Bramki dla zwycięzców strzelili: Gossk I (3), Długołecki, Narewski i Gossk II po 2, Żybek i Pisarski po jednej, dla pokonanych, Roger obydwie. Sędziował dobrze p. Persiak.

HAPOEL — ORZEŁ 5:1 (4:0)

Niespodziewane, ale w pełni zasłużone zwycięstwo Hapoelu. Bramki dla zwycięzców strzelili: Jungierman (3), Topas i Pasamonik po jednej. Honorowy punkt dla Orła strzelił Walentynowicz. Sędziował p. Polirsztok.

DRUKARZ — CZARNI 5:0 (3:0)

Drukarz w pełnym składzie, Czarni z licznemi rezerwami. Bramki strzelili: Pastewka, Radzikowski, Wydrzyński, Dąbrowski i Burzyński. Sędziował słabo p. Zawisza.

Z klubu sportowego „Jur" w Warszawie



W piątek 15 b. m. we własnej siedzibie RKS „Jur" przy ulicy Radzymińskiej nr. 61 odbył się obchód czterolecia klubu, połączony z uroczystością wręczenia żetonów honorowych drużynie która zdobyła pierwsze miejsce w ostatnim „Tour de Pologne". Wręczenia żetonów zwycięzcom: Zagórskiemu, Nadulskiemu i Kosiorowi dokonał protektor klubu płk. Jur-Gorzechowski.

BIAŁYSTOK, 17.9. — Tel. wł. — Dwudniowe zawody lekkoatletyczne Policji Państwowej województwa Białostockiego zgromadziły na starcie 140 zawodników. Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych ustanowiono 9 rekordów policyjnych. Wyniki w finałach były następujące:

100 i 200 m.: Kling 12.4; 27.4; 400 i 800 mtr.: Wolfar 57.8; 2:14.6; 1500 m.: Bućko 4.51; 3 klm.: Bućko 18.47; dysk i oszczep: Usik 29; 29.06; kula: Wieszczak 10.45; granat: Kowalczyk 49.32; wwyż: Kasperowicz 145 ctm.; wdal: Wolfar 528; 4x100 mtr.: Białystok 57.1.

Wyścig kolarski na dystansie 20 klm. wygrał Bekier. W ogólnej punktacji drużynowej pierwsze miejsce zdobył Białystok przed Grodnem.

Po zawodach wicewojewoda Michałowski w obecności władz państwowych, samorządowych wręczył zwycięzcom nagrody.

6-ciomecz lekkoatletyczny w Warszawie

Sześciomecz lekkoatletyczny panów rozegrany w parku Jana Sobieskiego w Warszawie był imprezą udaną. Na zawodach tych uzyskano dwa pierwszorzędne wyniki: 100 mtr. Łopacki przebiegł w czasie 10.9, a Lokajski w oszczepie osiągnął 57.69. Wyniki w finałach były następujące: 100 m.: Łopacki (A.Z.S.) 10.9; 2) Kwiatkowski (P.K.S.) 11.1; wwyż: Melich (Skra) i Lokajski (Warsz.) po 163 ctm.; 400 m.: Miller (A.Z.S.) 54.4, 2) Łopacki (A.Z.S.) 55.4; 3 klm.: Jurkowski (A.Z.S.) 9.36; 2) Sporny (Warsz.) 9.56; sztafeta olimpijska: 1) A. Z. S. 3.33; 2) Skra 3.44; skok wdal: Chabiera (P.K.S.) 641 ctm.; 2) Klimecki (A.K.S.) 574 ctm; tyczka: 1) Rusek (Skra) 2.80 2) Arciszewski (Skra) 270 ctm.; kula: Zieleniewski (A.Z.S.) 11.53; 2) Kartasiński (P.K.S.) 10,69; dysk: Lokajski (Warsz.) 33.99; 2) Kartasiński; oszczep: Lokajski (Warsz.) 57.69; 2) Jakowicki (P.K.S.). W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła Warszawianka zdobywając 309 i pół pkt.; 2) A. Z. S. 308 p.; 3) Skra 269 p.; 4) P. K. S. 266 i pół p.; 5) A. K. S. 149 p.; 6) Sarmata 20 p. (a.)

★

Ppłk. Stanisław Czuryłło został mianowany dowódcą Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w Warszawie na miejsce odchodzącego na emeryturę mjr. Lewina. Nowy kierownik Urzędu, b. oficer 5 p. p. Leg., znany ze swej energji i zdolności organizacyjnych niewątpliwie przyczyni się do rozszerzenia i pogłębienia wpływów najpotężniejszego ośrodka W. F.

Prasa austrjacka o Cracovii

Prasa austrjacka wyraża się naogół pochlebnie o grze Cracovii w Wiedniu. Jedynie Neue Freie Presse stwierdza, że drużyna polska nie przekroczyła średniego poziomu ligowego Wiednia.

„Sporttageblatt" pod tytułem „Dobra gra Polaków, ale mimo to wysokie zwycięstwo Rapidu" pisze:

Cracovia spełniła wszystkie oczekiwania. Drużyna jej składa się z graczy dobrze zbudowanych, którzy byli dobrzy technicznie i zacięci w walce. Jak w wielu wypadkach wynik cyfrowy nie daje właściwego obrazu stosunku sił obu drużyn. Polacy bowiem przez długi czas utrzymywali grę otwartą i w ciągu pierwszych 60 minut nie przeprowadzili mniej ataków niż Wiedeńczycy. Dopiero gdy goście poczuli się zmęczeni, Rapid zapanował decydująco nad sytuacją.

Polacy umieją wszystko czego się wymaga od pierwszorzędnej drużyny, brak im jest jednak tego wyrafinowania, które można zdobyć tylko w walce z bardzo wybitnemi, a przedewszystkiem silniejszemi drużynami. To też Polacy nie umieli wykorzystać swych środków, a fakt, że od początku musieli rzucić na szalę wszystkie swe siły, spowodował przedwczesne zmęczenie.

Z pojedyńczych graczy wyróżnił się przedewszystkiem Pająk, a w ataku Smoczek okazał się technicznie doskonały. W linji pomocy Mysiak był lepszy od internacjonala (?) Zizki. Polacy opanowali grę kombinacyjną, grali dobrze zespołowo, nie mieli jednak ani jednego gracza o przebojowości Bicana lub spokoju Wagnera.

Mecz bokserski Austrja — Morawy zakończył się zwycięstwem Moraw w stosunku 11:5. Wyniki szczegółowe (od wagi muszej): Bezdek (M) bije Schlangera, Kovac (A) remisuje z Sasinkiem, Jaro (A) bije Menschika; Kosina (M) bije Swatoscha, Zach (M) bije Sceiosa, Sadko (M) bije Mrozka, Havelka (M) bije Benischka, wreszcie Martinek (A) nokautuje Geislera.



KALBARCZYK (x) W ROLI TOROWCA

Łyżwiarski mistrz Polski przed nadejściem sezonu zimowego uprawia kolarstwo, startując ostatnio z powodzeniem na zawodach. Na zdjęciu widzimy Kalbarczyka po zwycięstwie w biegu premjowym. Obok niego Żegawko.

Porażki ligowe Garbarni i Podgórza

SIEDLCE, 17.9. Tel. wł. K. S. Strzelec im. pułk. Hosera — Podgórze (Kraków) 3:0 (1:0). Wszystkie bramki strzelił Klimek.

Drużyna siedlecka, która w wiosennych rozgrywkach zdobyła zaledwie trzy punkty, obecnie sprawia miłą niespodziankę swoim sympatykom, umacniając już swą egzystencję w Lidze, sięgając również zdecydowanie i po tytuł mistrza w grupie spadkowej.

Czwarte z rzędu zwycięstwo drużyna zawdzięcza częściowo atakowi, który nareszcie nauczył się strzelać celnie z każdej pozycji. Nie można też pominąć przemyślanej gry obrony, która na równi z atakiem w wiosennych rozgrywkach popełniała na każdym meczu błędy taktyczne, narażając drużynę na porażki.

W dzisiejszym meczu atak na swoje konto mógł zapisać więcej bramek, lecz sędzia, który zupełnie nie orjentował się w spalonych nie uznał normalnie zdobytych dwuch bramek.

Drużyna Strzelca pod każdym względem przewyższała Podgórze, które nie pozostawiło sobie sympatji. Wskutek bardzo niebezpiecznej gry, na parę minut musieli opuścić boisko w drugiej połowie Bilewicz i Świętosławski, by potem tylko statystować do końca meczu.

Podgórze drużyna surowa, taktycznie i technicznie była gorsza o całą klasę od zwycięzców. Na plus można im tylko zapisać, także ambitną grę. Bramkarz Koczwara uchronił swą drużynę od dwucyfrowego wyniku. Obrońcy bardzo słabi. W pomocy wybijał się Kret i okresami Brożek. W ataku każdy gracz grał na swoją rękę, to też bramkarz zwycięzców za wyjątkiem ostatnich 5 minut był bezrobotny.

Drużyny wystąpiły w składach:

K. S. 22 Strzelec im pułk. Hosera: Siadacz, Polak, Gwoździński II, Jezierski, Sroczyński, Jakubowski, Świętosławski, Klimek, Biegański, Bilewicz i Gwidon.

Podgórze: Koczwara, Kasina II, Hausner I, Brożek, Kret, Brzeziński, Kowalkowski, Ściborowski, Frąckiewicz, Kasina I, Gamaj.

Po wręczeniu upominków grę rozpoczyna Strzelec, lecz po kopnięciu piłki gwizdek sędziego przerywa grę. Minuta ciszy dla uczczenia śp. dr. Cetnarowskiego.

W ciągu 10 minut gra ospała. Oślizgłe boisko utrudnia grę. Piłka nie zawsze idzie tam, gdzie ją gracz posyła. W 11 minucie sunie atak Strzelca na bramkę Podgórza. Piłka wędruje od nogi do nogi, ostry strzał Sroczyńskiego broni Koczwara, lecz piłka wypadą mu z rąk. Nadbiega Klimek i bardzo przytomnie lokuje ją w siatce.

Goście bronią się tylko wypadami, które już przed polem karnem z powodzeniem likwiduje obrona.

W tym okresie gospodarze zdobywają normalnie drugą bramkę, której jednak sędzia nie uznaje, nie widząc również uprzednio jak Koczwara wygarnął piłkę z za linji bramkowej.

Po przerwie już w pierwszych sekundach Świętosławski przebija się, podaje błyskawicznie Klimkowi a ten z voleja strzela nieuchronnie w lewy róg. W 36 min. ostro strzela Świętosławski. Broni Koczwara nogą, piłka odbija się o obrońcę, nadbiega szczęśliwy egzekutor Klimek i poraz trzeci piłkę lokuje w siatce. W ostatniej minucie ma Podgórze okazję do zdobycia honorowej bramki, lecz Siadacz przytomnie broni.

Sędziował b. słabo p. Laskowski.

*



Bramkarz Garbarni, asekurowany przez obrońcę, mija się z piłką, której też nie dosięgnie biegnący na lewo napastnik Warszawianki Korngold. W głębi sędzia p. Wardeszkiewicz.

WARSZAWA, dn. 17. 9.

Cztery punkty mistrzowskie zdobyć w dwu meczach z Garbarnią, to rzeczywiście piękny plon dla drużyny ligowej Warszawianki.

Zespół stołeczny dokonał tej niełatwej sztuki w ubiegłą sobotę i niedzielę na boisku Legji w Warszawie.

Czy zwycięstwo to przypadło biało-czarnym sprawiedliwie? Pierwszego dnia niebardzo, drugiego — ponad wszelką wątpliwość.

Zresztą gospodarze grą swoją nie zrobili żadnej ani przykrej, ani przyjemnej niespodzianki. Grają tak jak umieją — naogół chaotycznie, z poważnemi często błędami technicznemi, a co najważniejsze — nawet bez normalnej dozy szybkości, która naogół cechuje ten zespół.

Zalety Warszawianki wyrażały się tym razem w grze naogół bardziej ambitnej niż u przeciwnika, twardości tyłów, pracowitości zespołu, no i w pierwszym dniu — w niemałej dozie szczęścia.

Ten niewielki repertuar atutów wystarczył jednak, aby Garbarnia, były mistrz Polski zeszedł z boiska kontremie pokonany, w pierwszym dniu 1:2 (0:0), a w drugim 3:5 (2:3).

Krakowianie są obecnie drużyną chorą na typowy brak formy. Jeśli bowiem chodzi o ich umiejętności — to niewątpliwie przerastają one wartość czysto sportową reprezentowaną przez ich pogromców.

Garbarnia jako zespół posiada bowiem wszystkie cechy przeciętnie dobrej drużyny. Potrafi operować dość swobodnie piłką, umie strzelać, zna zasady gry kombinacyjnej, dobrego ustawiania się, driblingu i przeboju.

A jednak brak formy ogólnej, oraz specjalnie strzeleckiej, wystarczył aby krakowianie zeszli z boiska dwukrotnie pokonani.

Bo też w formie, którą obserwowaliśmy u nich, chociaż robi się wszystko według niezawodnych recept, całość jakoś się nie klei. Tu gracz dochodzi do piłki o ułamek sekundy zapóźno, tam strzał mija o centymetry poprzeczkę, ówdzie po pięknym driblingu „braknie nogi" do podania lub strzału.

Warszawianka — Garbarnia 2:1 (0:0)

To też w pierwszym dniu obraz gry wyglądał w ten sposób, że Garbarnia przez cały prawie czas przeważała w polu, że atakowała, strzelała, czasami wręcz gniotła, a Warszawianka mecz wygrała.

Pierwsza połowa minęła bezbramkowo i sądząc z formy strzałowej obu napadów zapowiadało się że i w drugiej publiczność bramki się nie doczeka.

Garbarnia w tym odcinku gry nie potrafiła wykorzystać wielkiego atutu, jakim był silny wiatr wiejący w stronę bramki jej przeciwnika.

Po zmianie boiska gospodarze atut ten wykorzystali jedynie o tyle, że strzelili dwa gole, oddając jednak inicjatywę naogół w ręce Garbarni.

Pierwszy punkt był typowem dziełem przypadku: po akcji i centrze Stolenwerka wynikła kopanina podbramkowa, z której Piliszek przepchnął pomiędzy lasem nóg z paru metrów piłkę do siatki.

Garbarnia nie załamała się i nadal głównie dzięki akcjom indywidualnym Pazurka dążyła do wyrównania. Kiedy wreszcie na sześć minut przed końcem gry Skóra pięknym strzałem ulokował piłkę w siatce, wydawało się, że rezultat nie zostanie już zmieniony. Tym czasem już w niespełna dwie minuty później, pod bramkę gości zapędził się Stolenwerk podał piłkę dołem ku bramce, a nadbiegający Zwierz przedłużył ją do siatki.

Przykrym zgrzytem tego spotkania było złamanie nogi Frostowi w zwarciu ze Smoczkiem niemal w ostatniej minucie gry.

Napastnik Garbarni ponosi tu winę o tyle, że widać było wyraźnie, iż poszedł na biegnącego za piłką Frostowi „na całego". To też kiedy usunięty przez sędziego krakowianin schodził z boiska, nasłuchał się od publiczności porządnej porcji przykrych, ale niestety zasłużonych epitetów.

Mecz jako całość wypadł bardzo blado. Warszawianka grała dziwnie wolno, w czem celował kierownik jej napadu, Zwierz. Hahn na środku pomocy niebardzo dawał sobie radę z najlepszym niewątpliwie graczem Garbarni, Wilczkiewiczem, to też główny ciężar spotkania spoczywał na barkach obrońców Rusina i Pawlaka. Jachimek w bramce, mimo przewagi Garbarni w polu, niewiele miał naogół do roboty.

Warszawianka — Garbarnia 5:3 (3:2)

Rewanż niedzielny wypadł pod względem sportowym o wiele lepiej od meczu sobotniego. Ketz zastępujący Zwierza w napadzie wniósł do gry szybkość i strzał, oraz potrafił lepiej wyzyskać świetną formę biegową Korngolda. Pomoc też zyskała bardzo na wzmocnieniu jej na środku przez Makowskiego i przesunięcia Hahna na skrzydło.

To też tym razem gospodarze walczyli w polu z gośćmi jak równi z równymi, a nawet może mieli nieco więcej gry.

Grę bardzo utrudniał ślizgły teren wskutek deszczu, który mżył podczas całego meczu. To też w akcjach było sporo przypadkowości, co wyraziło się nawet w wyniku, gdyż każda strona zdobyła po jednej bramce, w normalnych warunkach zupełnie wykluczonej.

Pokaźną serję ośmiu goli rozpoczyna w 20-ej minucie Smoczek. W pięć minut później, po strzale Piliszka, rezultat brzmi już 1:1, aby znów za kilka minut prowadziła Garbarnia po strzale Walickiego do pustej bramki.

W 32-ej min. Piliszek wyrównuje powtórnie, a w 35-ej Ketz zdobywa prowadzenie dla gospodarzy.

Po przerwie Ketz po akcji niemal ze środka boiska, przechodzi z piłką przez obronę i plasuje piłkę w 20-ej min. w lewy róg, a wynik do stanu 5:2 podwyższa w 8 minut potem Korngold pięknym strzałem z lewego skrzydła.

Ostateczny wynik dnia ustala na 6 minut przed końcem Rogowski, a raczej Rusin, który ścina piłkę do własnej siatki.

W meczu tym obnażyły się wyraźnie najsłabsze punkty drużyny krakowskiej: bardzo przeciętny bramkarz, ustawiająca się w jednej linji obrona i pomoc, grająca naogół dobrze ofenzywnie, ale zbyt wolno cofająca się do tyłu.

W oba dni mecze prowadził p. Wardeszkiewicz z Łodzi. Rutyną i bezstronnością pokrywał on szereg błędów, świadczących o nienajlepszej obecnie jego formie.



BIEG 3 KLM. w AGRIKOLI podczas zawodów 6-ciu klubów warszawskich. Zwyciężył Jurkowski (A. K. S).

Zawody motocyklowe na Śląsku

KATOWICE 17.9. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się na stadjonie w Mysłowicach wielkie międzynarodowe zawody motocyklowe. W biegach startowało 17 zawodników wyłącznie na specjalnych maszynach do wyścigów żużlowych.

W biegu o mistrzostwo toru żużlowego po trzech przedbiegach startowało 6 zawodników, mianowicie Kempka i Krysta (Polska), Gene Tela (Abisynja), Czerny (Austria), Wertic (Jugosławja) i Sedan Graf (Niemcy). Od startu wysuwa się na czoło Krysta, za nim kilka metrów w tyle Wertic. Dobrze jadący Gene Tela pada z maszyną w pierwszem okrążeniu. Po 4-ch okrążeniach odpadł Wertic, jednakowoż dopchał maszynę do mety i zajął w ten sposób trzecie miejsce. Pierwsze uzyskał Krysta w czasie 2:46 przed Kempka 2:53.

W biegu maszyn 350 cm. zwyciężył w znakomitej formie Baron (Polska) w czasie 2:50,2 przed Langerem 2:55.

W następnym biegu na 5 okrążeń poprowadził od startu Scheeweiss (Austrja) i utrzymał się przez trzy okrążenia. Następnie wysuwa się na czoło Baron i bieg ten wygrywa w czasie 2:48, 2) Schneeweiss (Austrja) 2:51, 3) Langer 2:57, 4) Cybik (Czechosłowacja) 2:59

W następnym biegu na 5 okrążeń odnieśli Polacy ponownie sukces i zajęli pierwsze dwa miejsca a mianowicie Krysta w czasie 2:53 o długość maszyny przed Kempka. Za nimi Stern (Austrja) 3:08.

Następny bieg był jazdą solową Wertica (Jugosławja), gdyż pozostali współzawodnicy poodpadali.

W biegu pocieszenia startują Hubmann (Styrja), Lempke (Niemcy), Czerny (Austrja), Nerad (Czechosłowacja). Od startu wysuwa się na czoło Nerad, którego jednakowoż mija wkrótce Hubmann. On też bieg wygrywa a Nerad zmuszony jest z powodu defektu maszyny bieg przerwać. Czas Hubmana 2:56, 2) Lempke (Niemcy) 3.03, 3) Czerny (Austrja) 3:07.3.

Do biegu Narodów wystawiło każde państwo po jednym zawodniku. Na starcie stanęli Krysta (Polska) Wertic (Jugosławja), Hubmann (Styrja), Sedan Graf (Niemcy). Nie stanęli na starcie Kielmayer (Austrja) oraz Gene Tela (Abisynja) z powodu uszkodzenia maszyn. Wyścig odbył się na 5 okrążeń. Na czoło wysunął się od startu Krysta, który przez cały bieg prowadzenia nie oddał i zwyciężył w czasie 2:44.1 przed Werticem 3:04.3. Trzecie miejsce zajął Sedan Graf o całe okrążenie za zwycięzcą.

W ostatnim biegu dnia, z wyrównaniem, do którego stanęło 8 zawodników zwyciężył bezapelacyjnie Krysta który w dzisiejszych zawodach święcił prawdziwy tryumf. Czas Krysty na 6 okrążeń wynosił 3:26.3. Drugie miejsce zajął Kempka w czasie 3:29.3, trzecie miejsce Baron 3:34, czwarte Langer. Reszta zawodników podczas biegu poodpadała z powodu defektów maszyny.

Michalak mistrzem Polski

CZĘSTOCHOWA, 17.9. Tel. wł. W niedzielę odbył się w Częstochowie kolarski bieg naprzełaj na dystansie 24 klm. o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęło 17 zawodników. Zwyciężył po zaciętej walce Michalak (Legja, Warszawa) w 50.21 sek., przed Łazarczykiem (Victoria, Częstochowa) 50.58 sek. Dalsze miejsca zajęli: Tuszno (Radom), 4) Głowacki (AKS, Warszawa), 5) Moczulski (Warszawskie T.C.).

Nagrody wręczał komisarz rządowy miasta, p. Mackiewicz.

Organizacja biegu, spoczywająca w rękach miejscowego klubu Victoria i częstochowskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów, bez zarzutu.

B.T.W. przegrywa w stolicy

Regaty wioślarskie w Warszawie, rozegrane w porcie czerniakowskim, przyniosły wyniki następujące: ósemki nowicjuszy 1) Wisła, 2) WTW o 3 dług., dwójki podwójne: Wisła walkoverem, czwórki półwyścigowe: 1) Ymca, 2) Zuk o 2 dług., czwórki: 1) Bydgoskie TW, 2) Wisła o 2 dług., jedynki nowicjuszy: 1) Śnieguła (Syrena), 2) Masłowski (AZS) o 2 dług., czwórki półw. pań: 1) Pocztowy KS, 2) Syrena o 8 dług., czwórki nowicjuszy: 1) WTW, 2) Wisła o 1 dług., czwórki półw. nowicjuszy: 1) Prąd 2) Ymca, jedynki młodszych: 1) Śnieguła (Syrena), 2) Korycki (Wisła), czwórki pań o mistrzostwo Warszawy: 1) Warsz. Kl. Wiośl., 2) Bydgoski KW o półtorej dług., jedynki: 1) Tilgner (WTW), 2) Sielsicki (Wisła) o 3 dług., czwórki młodszych: 1) WTW, 2) Wisła o 1 dług., ósemki: 1) WKW pod sterem Młynarskiego, 2) BTW pod sterem Cegielskiego, o 2 dług.



DZWON OLIMPIJSKI który zawiśnie na wieży maratońskiej stadjonu w Berlinie i dn. 1-go sierpnia 1936 r. rozgłosi światu otwarcie Igrzysk XI Olimpjady.



ZABAWNY MOMENT z meczu Warszawianka — Garbarnia. O moment spóźnione zdjęcie sprawia, że gracza drużyny krakowskiej można wziąć za sztukmistrza dżonglującego piłką na własnych plecach, w niebezpiecznej asyście Piliszka.



Triumfator w klasyfikacji ogólnej, Jerzy Lipiński, zaopatrzył się w orzeźwiające karmelki Citronel Fuchsa, i z wiarą w zwycięstwo oczekuje na start.



ŚNIEGUŁA Z „SYRENY" zwyciężył w jedynkach juniorów na regatach warszawskich.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"